

NASZE ŻYCIE

Cena 20 sant

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok IV

Ryga, 7 sierpnia 1938 r.

Nº 32 (190)

Pod znakiem nowych niepokojów

Na Dalekim Wschodzie zagrały więc armaty. Obok rozmów i układów, prowadzonych jeszcze przez kanclerze dyplomatyczne w Moskwie i w Tokio, jest już nie formalna jeszcze, ale za to faktyczna wojna.

Rozpoczęło się od zajęcia przez wojska sowieckie wyniosłości Czang-Ku-Feng u zbiegu granic Japonii (Korea), Mandżukuo i ZSRR nad zatoką Possiet. Żądanie przywrócenia status quo na tym odcinku, złożone przez ambasadora japońskiego w Moskwie, nie odniosło skutku: Litwinów stwierdził, że miejscowość ta należy — zdaniem rządu sowieckiego — do terytorium ZSRR. Sytuację utrudnia ten fakt, że mapy spornego terytorium, załączone do traktatu jeszcze z roku 1869, istnieją tylko w jednym egzemplarzu i znajdują się w posiadaniu strony rosyjskiej.

Ale oto oficjalny komunikat japoński z dnia 31. lipca doniósł przerażonej narastającymi na Dalekim Wschodzie wypadkami Europie, że Czang-Ku-Feng, zajęty nielegalnie przez wojska sowieckie, został odzyskany ub. niedzieli rano przez Japończyków. Działania wojenne wyprzedziły więc pertraktacje pokojowe. Generalowie okazali się bardziej niecierpliwi od dyplomatów

Tokio było zadowolone. Zaangażowane w wojnę z Chinami, rzecz jasna, nie pragnęło konfliktu z ZSRR.

Ale Moskwa nie dała za wygraną. 1. sierpnia bombowce sowieckie zaatakowały Koreę. Blücher zarządził mobilizację na podległych mu terenach czterech roczników (od 1916. do 1919. włącznie).

Jednocześnie — pod akompaniament armat — posypały się wzajemne protesty: gra dyplomatów — bezsilnych wobec żywiołu wojny — stała się bardziej efektywną i napastliwą.

A tymczasem 2. sierpnia nad ranem sowieckie bombowce ponownie zaatakowały Koreę, gdy równocześnie na całym froncie pod Czang-Ku-Feng trwały drobne potyczki, przechodzące coraz zdecydowanie w otwartą walkę frontową, której wyniki nie są dotychczas znane.

Z ostatnich gazet wieje nowa wojna.



LORD RUNCIMAN, który udaje się do Pragi w charakterze „pośrednika”.

Po hiszpańskiej i japońsko-chińskiej, byłaby to już z kolei trzecia, która — obok sprawy Czechosłowacji — napelnia trwożą cały świat.

Tym bardziej, że, jak się wydaje, coraz mniej jest nadziei na zlokalizowanie konfliktu japońsko-sowieckiego, a komunikaty z Dalekiego Wschodu coraz bardziej upodabniają się do biuletynów z frontów, biuletynów pamiętnych jeszcze dobrze z jakże niedawnej wojny światowej!

Przeszłość jednak nie jest zawsze dobrym nauczycielem wobec przyszłości. Zwłaszcza — wydaje się — dla Moskwy, która zmierza wyraźnie do zbrojnego konfliktu, mając nadzieję zaradzenia trudnościom wewnętrznym przez łatwe, jak przypuszcza, zwycięstwo nad osłabioną walką z Chinami Japonia.

Jak u Rosjan absolutyzm, tak u Polaków patriotyzm jest dogmatem, rodzajem całe duchowe i umysłowe ukształcenie; cała literatura polska wyrosła, rozwinęła się i wykwiła z tego jednego słowa ojczyzna, jest rozmaitym stosowaniem i tłumaczeniem tej jednej idei, trudnej do wysłowienia, bo wielkiej, rozległej, niezmiernej i jeszcze niespełnionej.

A. Mickiewicz

Alarm z powodu Czechosłowacji nie przestaje niepokoić Europy widmem nowej wojny. Przywódca Niemców sudeckich, Henlein, który już 24. kwietnia w mowie karlsbadzkiej streścił swoje żądania (nadać niemieckiej grupie narodowościowej w Czechosłowacji osobowość prawną, usunąć bezprawia stosowane wobec Niemców tamtejszych od r. 1918., przyznając im odpowiednie odszkodowanie, oraz poddać rewizji obecną politykę zagraniczną Czechosłowacji, jeśli chodzi o stosunek do ZSRR), czując za sobą poparcie Berlina, staje się coraz bardziej agresywny. Tym bardziej, że wybory gminne na terenach zamieszkałych przez Niemców, przeprowadzone w trzech etapach (22. i 29. maja oraz 12. czerwca), stwierdziły przede wszystkim, że może on słusznie rościć pretensje do tytułu wodza Niemców sudeckich oraz następnie — że na 17.190 gmin w Czechosłowacji około 4000 przypada na gminy zamieszkałe w zdecydowanej większości przez Niemców, bowiem przeciętna ilość radnych niemieckich, wybranych w tych gminach z listy niemieckiej partii narodowo-socjalistycznej Henleina, stanowi cyfrę 67 wobec 33, wybranych przez Czechów i „aktywistów” niemieckich.

Ale Czesi, ufni w pomoc Anglii, Francji i ZSRR — ani słyszeć nie chcą o uznaniu żądań Henleina. Choć w ślad za tymi żądaniami z długą listą słusznych pretensyj wystąpiła mniejszość słowacka, polska i węgierska w Czechosłowacji.

Długo oczekiwano na t. zw. „statut narodowościowy”, który miał uregulować sprawę mniejszości w tym „sztucznym tworze państwowym”, jakim jest, zdaniem prasy angielskiej, Czechosłowacja. Ogłoszony ostatnio — wywołał on burzę protestów i niezadowolenia, gdyż nie tylko nie rozwiązuje zasadniczo problemu mniejszości, ale nie załatwia w najmniejszym stopniu najbardziej słusznych postulatów tych mniejszości, warunkujących ich dalszy byt narodowy.

W tym momencie dochodzi do wystąpienia Berlina. 18. lipca odwiedził lorda Halifaxa, ministra Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii, osobiście (Dokończenie na str. 2.)

Z tygodnia w Łotwie

Po Jamboree ŁSCO

Skauting jest organizacją młodzieży, która, w oparciu o zdrowe pierwiastki narodowe, wyznaje i uznaje konieczność umacniania międzynarodowego braterstwa młodych w walce o ideały ogólnoludzkie. Stał łatwość obcowania skautingu jednego kraju ze skautingiem innego. Chłopiec czerwonoskóry z lilij skautową na piersi ściskający chłopca z Europy — czyż to nie symbol nowych, idących czasów, kiedy — zamiast armat i tanków — rozstrzygać spory między pokluczonymi narodami będzie etyka, oparta na prawie skautowym, tak bliskim prawu Chrystusa?

Pięknym zwyczajem organizacji skautowych we wszystkich krajach jest odbywanie co kilka lat t. zw. zlotów narodowych — Jamboree — rewii sił i znaczenia danego skautingu w tym lub w tamtym kraju — z udziałem delegacji skautowych z bliższych i dalszych zakątków Europy czy świata. W ub. niedzielę taki zlot narodowy — czwarte już z kolei Jamboree — zakończyła Łotewska Skautowa Centralna Organizacja (ŁSCO), obchodząca w r. b. 20-lecie swego istnienia. Na zlocie tym obecne były, oprócz najlicznej, oczywiście, reprezentowanych gospodarzy, delegacje skautowe dziesięciu innych państw, a więc skauci z Polski, Litwy, Węgier, Holandii, Szwecji, Danii, Finlandii, Norwegii, Francji i Czechosłowacji.

Najliczniej reprezentowane było polskie harcerstwo. Polska wyprawa Związku Harcerstwa Polskiego pod kierownictwem drh. Szcześciakiewicza, komendanta Chorągwi Lwowskiej ZHP, liczyła około 50 uczestników, podzielonych na 2 drużyny. Zarówno pod względem obozownictwa (namoty, rozbić obozu, wewnętrzne

urządzenie namiotów — łózka, t. zw. „pryce”, stoły, półki etc — wszystko własnej roboty), jak i zewnętrznej postawy Polacy zajmowali wśród reprezentacji zagranicznych bezsprzecznie pierwsze miejsce. Wyprawa polska posiadała własną stację radiową krótkofalową.

Delegatą oficjalnym ZHP na zlocie był harcmistrz Tadeusz Borowiecki, Szef Głównej Kwatery Harcerzy, który przybył na zlot samolotem RWD 5, pilotowanym przez podharcmistrza Władysława Burghardta. Polski samolot, który stał się zrozumiałą sensacją na zlocie, odbył szereg lotów propagandowych. Poza tym w dniach 29. i 30. lipca odbyły się na lotnisku w Rydze propagandowe skoki ze spadochronami druhów Wł. Burghardta i T. Kondrackiego.

W okresie zlotu zatrzymał się w Rydze szkuner harcerski „Zawisza Czarna”, który 28. lipca przybył do Lielupe i zarzucił kotwicę w pobliżu zlotu.

Jak słusznie to podkreślił Prezydent ŁSCO gen. Goppers na herbatce w polskim obozie 28. ub. m., Polacy — harcerze przybyli na zlot łotewski koleją, powietrzem i morzem, wnosząc na Jamboree dużo energii, ruchu i pogody.

Należy nadmienić, że w dniu otwarcia Jamboree obóz polski odwiedził łotewski minister Spraw Społecznych A. Berzińsz, któremu harcerze polscy wręczyli w upominku kilka drobiazgów z polskiej sztuki ludowej, reprezentowanej w polskim obozie w specjalnym namiocie-świetlicy.

Min. Berzińsz przywitał się serdecznie z polską reprezentacją oraz specjalnie

Fragment jednego z ognisk na Jamboree: reprezentacja ZHP w oryginalnych swoich pelerynach przygląda się z zainteresowaniem popisom skautów łotewskich



bisty wysłannik Hitlera, adjutant kanclerza, Fritz Wiedemann.

Zdecydowana postawa Niemców sudeckich, poparta silną akcją mniejszości polskiej, walczącej od lat w Czechosłowacji o elementarne prawa do swobodnego rozwoju kulturalnego i gospodarczego, jak również mocne stanowisko gnębionych Słowaków — sprawiły, że — wreszcie — rząd brytyjski „powziął zamiar — jak pisze „Gazeta Polska“ z dnia 2. b. m. — wysłania do Pragi brytyjskiego męża stanu z misją zbadania na miejscu obydwu punktów widzenia (Niemców sudeckich, popieranym przez inne mniejszości narodowe w Czechosłowacji i rządu czeskiego — przyp. mój) oraz opracowania jakiegoś kompromisu.“

Do Pragi przybywa więc lord Runciman. Jest to jeden z najwybitniejszych angielskich mężów stanu, który udaje się do Czechosłowacji nie jako rozjemca, jak zaznacza prasa angielska, ale jako „pośrednik“ i to na... zaproszenie rządu czeskiego.

— „Są to jednak — kontynuuje „Gazeta Polska“ — niezbędne formuły dyplomatyczne, mające na celu oszczędzenie czeskiej miłości własnej. Ale sprawa jest jasna. Rząd brytyjski pragnie pokojowego załatwienia sprawy Czechosłowacji.“

Pokojowe to jednak załatwienie jest

możliwe przy jednym warunku: przy warunku dalszych na rzecz mniejszości narodowych w Czechosłowacji ustępstw rządu praskiego.

Kolejny wyjazd ministra Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej nastąpił w dniu 1. b. m. do Oslo — stolicy Norwegii. Wizycie tej przypisuje się nie mniejsze od innych, podejmowanych przez plk. Becka, znaczenie i wagę. Zwłaszcza, że zamknie ona cykl podróży, mających na celu nawiązanie kontaktu przez szefa polskiej polityki zagranicznej z państwami Bałtyckimi i Skandynawskimi.

Ostatnio ministrowie Spraw Zagranicznych Szwecji, Norwegii, Finlandii, Danii, Belgii, Holandii i Luksemburgu powzięli w Kopenhadze na swoim kolejnym zjeździe szereg uchwał o stosowaniu zasad ścisłej neutralności w polityce zagranicznej. Jedną z podstawowych tez polskiej polityki jest również tak pojęta neutralność — neutralność oparta o własne siły i siły faktycznych sprzymierzeńców. Nie wtedy dziwnego, że min. Beck znalazł w Oslo przychylnie przyjęcie dla stanowiska Polski, której waga coraz bardziej jest rozumiana i doceniana przez Nadbałtykę i Skandynawię.

Sztokholm — Tallin — Ryga i obecnie Oslo — to łańcuch pełen wymowy i zna-

czenia. Wiąże on i zespala interesy Polski z interesami tego kompleksu stolic, które, jak Polska, są stolicami państw położonych nad Bałtykiem. A przecież Bałtyk właśnie jest tym oknem w świat Odrodzonej Rzeczypospolitej, jej płucami, jednym z podstawowych elementów jej istnienia i potęgi!

Wizyta min. Becka w Norwegii trwała 3 dni.

W drugim dniu wizyty minister Spraw Zagranicznych Polski został przyjęty przez króla Haakona VII, po czym złożył wizytę premierowi Nygaardswold'owi i ministrowi Spraw Zagranicznych Norwegii Koht'owi. 5. sierpnia min. Beck wyjechał na pokładzie torpedowca „Steipner“ do Horten, gdzie się znajdują norweskie stocznie okrętów wojennych. Tam też miało miejsce przyjęcie min. Becka przez prasę. Nazajutrz — 4. b. m. — po śniadaniu wydanym na cześć Wysokiego Gościa przez króla i królową Norwegii i po zwiedzeniu miasta, nastąpił odjazd min. Becka do Polski.

Należy zaznaczyć, że obecna podróż ministra Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej do Oslo stanowi odpowiedź na wizytę, którą w kwietniu 1936. r. złożył w Warszawie minister Spraw Zagranicznych Norwegii prof. Halvdad Koht.

(m)

Wiadomości bieżące

rozmawiał dłużej z jednym z jej członków — druhem Libichem, synem byłego attaché wojskowego R. P. w Rydze.

Należy zaznaczyć, że polski obóz był bodaj najliczniej odwiedzanym obozem z t.zw. „zagraniczników” na Jamboree, do czego w niemalym stopniu przyczyniła się specyficzna atmosfera szczerzej gościnności i istic harcerskie pogody, panująca w tym obozie. Wśród odwiedzających nie mała, oczywiście, grupę stanowiła Polonia ryska, która w miarę swoich skromnych możliwości wykazywała dużo serca przybyłym harcerzom polskim.

Wzlaszcza sporo Polaków oraz harcerzy polskich z drużyn ŁSCO skupiało się w obozie wyprawy ZHP w niedziele podczas pięknych nabożeństw, odprawianych przez księdza harcistrza J. Dajczaka, kapelana wyprawy, przed specjalnie wzniesionym ołtarzem obozowym.

Po zamknięciu Jamboree, na którym był obecny lotewski minister Sprawiedliwości Apsitis, wyprawa ZHP, podzielona na trzy grupy, wyjechała na wycieczkę kilkudniową po Łatgalii. Harcerze polscy odwiedzili Daugawpils, Rezekne, Lūdze, Krasław, Puszcę, Stanisławów, Jasmuizę etc, witani wszędzie jak najserdeczniej przez władze i przedstawicieli ŁSCO oraz Polonie.

5. sierpnia pociągiem popołudniowym reprezentacja ZHP opuściła Daugawpils, udając się do Polski. (m)

Na konferencji kierowników pracy skautowej w państwach Bałtyckich, odbytej w czasie Jamboree, w której wzięli udział przedstawiciele organizacji skautowych Łotwy, Estonii, Litwy, Finlandii i Szwecji, postanowiono m. in. wydawanie specjalnego miesięcznika, w którym znajdą się wiadomości z życia wyżej wymienionych państw oraz kronika rozwoju skautingu w tych państwach.

Poza tym stwierdzono konieczność częstszej wymiany wycieczek skautowych oraz odbywania konferencji „na których omawianoby współpracę skautingu w wyżej wymienionych państwach.

Ilość osób, które zwiedziły IV. Jamboree skautów lotewskich w Lielupe, sięga cyfry 50.000.

Z Jamboree wysłano przeszło 5000 listów oraz sprzedano na terenie Jamboree przeszło 15.000 znaczków pocztowych różnej wartości.

F. Wiszniewicz

ZAKŁAD KRAWIECKI

Przy ul. Elizabetes 89.

Przyjmują obstalunki na męskie i damskie ubrania.

Wykonanie według najnowszych mód

BIBLIOTEKA.

Polskiego T-wa Oświaty w Rydze uzupełniona została ostatnio znaczną ilością nowości. Biblioteka czynna jest od 1. sierpnia b. r

— Tymczasowy zastępca ministra Rolnictwa minister Spraw Społecznych A. Berziński zalecił wszystkim instytucjom, przedsiębiorstwom i urzędom, ażeby w miarę możliwości, udzielały urlopu tym wszystkim pracownikom, którzy w okresie największego nasilenia robót rolnych zechcieliby wykorzystać swój czas urlopowy dla prac na roli.

— Zarząd miejski stolicy podjął inicjatywę organizowania specjalnych zespołów pracy, mających wziąć udział w pracach na roli w okresie zbiorów. W skład tych zespołów mają wejść urlopowani w tym czasie pracownicy miejscy, nauczycielstwo, a nawet wychowankowie starszych klas szkół powszechnych i gimnazjów, którzy przebywają w Rydze. Wydatki wynikłe z tytułu uruchomienia tego rodzaju zespołów pokrywa Zarząd miejski.

— Minister Spraw Wewnętrznych W. Gulbis ustalił zwiększenie do 9 osób dotychczasowego Zarządu miejskiego Rygi, z tym, że nowy członek Zarządu — W. Szmulder — będzie kierował utworzonym specjalnie ostatnio wydziałem komunikacji miejskiej (tramwaje, autobusy i statki miejskie).

— Od 1. b. m. w stolicy — w Rydze obowiązują nowe podwyższone ceny biletów tramwajowych i autobusowych.

Cena zwykłego biletu tramwajowego, zamiast dotychczasowych 15 sant., wynosi 17. sant., bilet z przesiadaniem zamiast 24 — 26 sant. Bilety ulgowe, ważne tylko w dni powszednie do godz 7.30 rano, kosztują 8 sant. (zamiast dotychczasowych 7), z przesiadaniem — 12 sant. Bilety na przejazd tam i z powrotem, ważne tylko w

UWAGA!

W Administracji „Naszego Życia” są do nabycia w cenie po Łs 1,50 oprawione komplety drukowanej w naszym piśmie powieści Jana Wszeborę „Głos krwi i ziemi”.

Każdy nowy prenumerator „Naszego Życia”, zamawiający pismo co najmniej na 3 miesiące, otrzyma początek naszej nowej powieści („Biały kapitan” Z. A. Ossendowskiego) bezpłatnie.

dni powszednie do godz. 7.30 rano, kosztują 16 sant. Na przejazd z powrotem bilety te są ważne od godz. 15 do 19.30 (w soboty — od godz. 12 do godz. 17.30). Bilety autobusowe (jednorazowy przejazd) kosztują 20 sant. Na dalsze dystanse — 25, 30, 35 i 40 sant.

— W związku z groźbą przedostania się na teren Łotwy pryszczycy, wszystkie tegoroczne wystawy rolnicze zostały przez Lotewską Izbę Rolniczą odwołane.

— Nowe ceny na jaja, ustalone przez Ministerstwo Rolnictwa, wynoszą w terminie od 1. b. m. do 30. września b. r. Łs 1,20 za klg.

— W r. b. do podstawowych szkół powszechnych muszą pójść dzieci urodzone w r. 1950. Za nieposyłanie dzieci w wieku szkolnym do szkół grożą kary.

— Nowy rok szkolny rozpoczął się we wszystkich szkołach na Łotwie oficjalnie 1. sierpnia b. r.

— Do dnia 1. b. m. do Uniwersytetu ryskiego wpłynęło 1279 podań o przyjęcie na wyższe studia.

— Departament Poczty i Telegrafu rozpoczął opracowanie nowego spisu abonentów telefonicznych na r. 1939. W związku z powyższym o wszelkich pożądanych zmianach w spisie abonentów (zmiana czy korekta nazwiska lub nazwy firmy, zmiana adresu etc) należy zgłosić odpowiednie wnioski do dnia 15. sierpnia b. r. włącznie do najbliższego biura pocztowo-telegraficznego lub telefonicznego. W zgłoszeniu należy wskazać pełny tekst właściwy oraz zaopatrzyć zgłoszenie w podpis abonenta.

— 15. sierpnia mija termin składania statutów społecznych organizacji niezarobkowych do przeniejstrowania w lotewskim ministerstwie Spraw Społecznych.

Jak dotychczas, do wspomnianego Ministerstwa wpłynęły statuty 929 towarzystw.

Po 15. sierpnia będą mogły pracować tylko te organizacje, które zgłosiły swe statuty do przeniejstrowania.

— Tradycyjne święto lotnicze w Rydze odbędzie się 21. b. m. W uroczystościach weźmie udział lotnictwo wojskowe i aizsargów oraz aeroklub cywilny.



ALEKSANDRA KOLONTAJ, posłanka ZSRR w Sztokholmio (z kwiatami), na lotnisku w Rydze przed odlotem do Moskwy. Z lewej polpred ZSRR w Rydze — ZOTOW

Z tygodnia

18 lat walki o polskość

28-go lipca 1920. r. Konferencja Ambasadorów zdecydowała o podziale Śląska Cieszyńskiego.

Czeski Cieszyn, w sierpniu

Dnia 28-go lipca b. r. minęło 18 lat od wydania przez Konferencję Ambasadorów decyzji, ustalającej obecną granicę Czesko-Słowacką na Śląsku-Cieszyńskim, Spiszu i Orawie. Decyzja ta zamykała formalnie spór polsko-czeski o podział Śląska Cieszyńskiego, który, pod różnymi postaciami, trwał od początku obecnego stulecia.

Początkowo, w okresie przedwojennym, toczyła się w Cieszyńskim zaciekle walka o polskość każdej gminy, każdej rodziny, każdego dziecka polskiego. Czesi, mając przewagę gospodarczą i ukrytą pomoc austriackiej administracji, prowadzili akcję czechizacyjną, której przeciwstawiło się miejscowe społeczeństwo polskie.

W okresie wojny światowej walka polsko-czeska nieco osłabła. Natomiast, gdy w lecie 1918. roku zbliżał się rozkład Austrii, Czesi i Polacy porzucili się w sprawie przyszłego podziału Śląska-Cieszyńskiego. Czesi bez oporu uznali prawa Polski do tej części Cieszyńskiego, która była zamieszkiwana przez większość polską. W tym również duchu została zawarta umowa polsko-czeska z 5. listopada 1918. r., gdy Śląsk po rozpadnięciu się Austrii przechodził pod rządami odradzanych państw.

Powyższe umowy z Polakami nie przeszkodziły Czechom we wszczęciu starań u państw koalicyjnych o przyznanie im całego Śląska-Cieszyńskiego. Poza plecami Polaków zamierzali oni oderwać od Polski kraj, który przed tym uznali, jako należący Polsce.

Zdając sobie sprawę, że Konferencja Pokojowa nie będzie chciała krzywdzić Polski, zdecydowali się postawić Konferencję wobec faktu dokonanego. W połowie stycznia 1919. r., w chwili, gdy Polska cała swe siły zbrojne rzuciła na ratowanie Lwowa i Kresów Wschodnich przed najazdem ukraińskim, Czesi wkraczają na polski obszar Śląska-Cieszyńskiego. Rozpoczyna się kilkunastodniowa wojna polsko-czeska, której kładzie kres interwencja Konferencji Pokojowej.

Pod naciskiem Wielkich Mocarstw Czesi godzą się na zawieszenie broni i zawierają dnia 3. lutego 1919 r. nową umowę z Polską, natomiast sprawą ustalenia granicy polsko-czeskiej zajęła się Konferencja Pokojowa w Paryżu.

Długo toczyły się sporne sprawy polsko-czeskie przed Konferencją Pokojową. Dwukrotnie proponowała Polska rozstrzygnięcie sprawy drogą plebiscytu. Jednak Czesi, zdając sobie dokładnie sprawę, że plebiscyt w Cieszyńskim musi wypaść korzystnie dla Polski, — odrzucają go. Dopiero w wrześniu 1919. roku Konferencja Pokojowa postanowiła przeprowadzenie plebiscytu, co, oczywiście, Czechów nie zadowalało.

Wszelkimi sposobami starali się tedy Czesi odwlec termin plebiscytu, by w międzyczasie uzyskać korzystny dla siebie podział Cieszyńskiego. Rozpoczynają oni przede wszystkim rozgłaszać fałszywe wiadomości o Polsce, idąc tutaj ręką w rękę z wrogał polską propagandą, głoszącą, że Polska jest tylko „państwem sezonowym”, które nie zdoła się obronić przed bolszewizmem i Rosją. Z moskalfilstwa Czechów wpływał również ich negatywny stosunek do wszelkiej pomocy dla Polski, która przez ich terytorium miała docierać do Polski. Utrudniając dopływ materiałów wojennych do Polski, pośrednio pomagali Rosji w jej wojnie z Polską.

W chwili najkrytyczniejszej dla Polski, gdy wojska bolszewickie zbliżyły się do Warszawy, Czesi, gdy Polska prosiła Mocarstwa o pomoc, uzależnili zezwolenie na przewóz materiałów wojennych przez swe terytorium od zgody Polaki na zaniechanie plebiscytu na Śląsku i oddanie sprawy granicy polsko-czeskiej do zdecydowania Radzie Ambasadorów. W okresie największego zaangażowania Polski wojną polsko-bolszewicką zapadła dnia 28. lipca decyzja Konferencji Ambasadorów, która odrywała od Polski zachodnią część Cieszyńskiego wraz z 150.000 ludności polskiej i olbrzymimi bogactwami naturalnymi. W Polsce zapanowało oburzenie i rozżalenie, ale mimo to zobowiązanie przyjęcia decyzji zostało dotrzymane.

Kładąc swój podpis pod decyzją, przedstawił Polski, Paderewski, złożył na ręce przewodniczącego Konferencji Ambasadorów protest, w którym zaznaczył, że decyzja Konferencji nie spełni swej intencji pogodzenia Polaków i Czechów, gdyż „wykopała pomiędzy dwoma narodami przepaść, której nic wypełnić nie zdoła”. Zaznaczając dalej,

że sprawiedliwości nie stało się zadość, protest stwierdza: „świadomość narodowa silniejsza jest i trwalsza, niż rządy”.

Dziś, po 18 latach, możemy stwierdzić, że powyższe oświadczenie delegata polskiego jest nadal aktualne. Wydarzenia ostatnich miesięcy wykazały, że świadomość potrzeby obecnej swej polskości i wynikających z niej praw jest u ludności polskiej na Śląsku za Olzą silniejsza niż kiedykolwiek przedtem. Żadne prześladowania ani żadne przeciwności nie potrafiły i nie potrafią załamać silnego ducha narodowego Polaków za Olzą.

WITOLD JARZĘBIECKI

Z Polski i o Polsce

WYWIAD Z PREZYDENTEM MOŚCICKIM. Największy dziennik włoski „Il Corriere della Sera” zamieszcza na pierwszej stronie wywiad swego specjalnego wysłannika red. Elceo Walcini z Prezydentem R. P. prof. Ignacym Mościckim.

Wywiad odbył się w willi San Michele w Lauranie. W rozmowie z redaktorem Walcini, prowadzonej w języku polskim, Prezydent oświadczył, że wybrał Lauranę za miejsce swych wywczasów, wiedziony sympatią dla Italii oraz ze względu na znane mu piękno tej miejscowości.

Mówiąc o Polsce i o Włoszech, Prezydent wyraził przede wszystkim swe najgłębsze uznanie dla Mussoliniego, którego siła woli i charakter niezłomny muszą budzić powszechny podziw.

Przyjaźń polsko-włoska — powiedział Prezydent — opiera się na wielowiekowej tradycji kulturalnej i uczuciowej, łączącej oba narody, a więzy tej przyjaźni są nierozzerwalne. Stosunki polsko-włoskie nacechowane są największym wzajemnym zaufaniem.

W dalszym ciągu Prezydent R. P. zaznaczył, że między Polską i Italią nie ma żadnych interesów sprzecznych i stwierdził możliwość jeszcze szerszego rozwoju współpracy między obu państwami.

Ostatnim tematem, poruszonym w wywiadzie, była kwestia dynamiki młodych narodów. Prezydent — jak powiada dziennikarz — uznaje w pełni maczenie, jakie dla konsolidacji wewnętrznej narodu posiadają wielkie manifestacje patriotyczne w rodzaju włoskich, które przyrównać można pod pewnymi względami do polskich świąt: Dnia Morza i Dnia kolonii.

Wywiad z Prezydentem zamyka redaktor Walcini podając barwny opis wywczasów Dostojnego Gościa w Lauranie.

TRANZAKCJA POLSKO-CZECHOSŁOWACKA. Pomiędzy Polską a Czechosłowacją zawarta została mowa transakcja w dziedzinie wzajemnej wymiany towarowej. Mianowicie, za czeskie samochody i motocykle Polska wyeksportuje w roku bieżącym 150 wagonów lnu.

DWA NOWE MOTOROWCE POLSKIE. Już z końcem sierpnia polska morską flotą pasażerską powiększy się o nową wielką jednostkę. W stoczni angielskiej Swan and Hunter spuszczone zostanie na wodę jeden z dwumotorowców, zamówionych dla linii południowo-amerykańskiej. Bedzie to M/S „Sobieski”, który z końcem lutego 1939. r. ma być

Zydzi uciekają z Niemiec

WIEDEN MA BYĆ MIASTEM BEZ ŻYDÓW. Wiedeń. Z okazji 10-dniowej akcji masowych zgromadzeń partyjnych w Wiedniu Gauleiter Globocnik wygłosił przemówienie, w którym wskazał 8 najważniejszych zadań, jakie ma przed sobą partia narodowo-socjalistyczna w Austrii: 1) jak najszybsze usunięcie z Wiednia żydów, którym wydzielać się będzie nawet pewną sumę na drogę, aby tylko opuścili granice Rzeszy, 2) dostarczenie pracy wszystkim, 3) jak najostrożniejsza walka z kupiectwem, podbijającym ceny, 4) uregulowanie zagadnienia mieszkaniowego w duchu narod.-socjalistycznym, 5) poskromienie zapędów niektórych funkcjonariuszy partyjnych, 6) zaopatrzenie wszystkich dźwonych bojowników partii nar.-socjalistycznej, 7) usunięcie z partii karierowiczów, 8) czystka wśród urzędników, którzy byli przed tym członkami fronta patriotycznego.

ŻYDZI Z AUSTRII JADĄ DO AMERYKI PŁN. Wiedeń. Emigracja żydów z Austrii wykazuje największe nasilenie w kierunku Ameryki Północnej. Od marca roku bież. wyjechało z Austrii do Stanów Zjednoczonych około 2500 żydów. W amerykańskim konsulacie w Wiedniu leży 40 tys. podań o pozwolenie na wjazd do U. S. A., złożonych przez żydów wiedeńskich.



oddany do prób, a w marcu rozpocznie normalną służbę. Drugi bliźniaczy motorowiec, M/S „Chrobry”, zamówiony w stoczni duńskiej Nekskov, suszczony będzie na wodę wiosną i uruchomiony latem 1939. r.

Długość każdego z tych bliźniaczych motorowców wyniesie 145 m., szerokość 21 m., zanurzenie 8 m. Szybkość — 17 mil morskich na godzinę (31,5 km.). Statki mieszczą w I. klasie po 44 osoby, w II. kl. kabinowej (rodzaj II.) — po 250, w III. kl. emigracyjnej — po 862 pasażerów, łącznie więc każdy statek ma ponad 1.150 miejsc. Na obu statkach — komfortowe jadalnie, salony, bary, chłodnie prowiantowe itp.

Ojciec św. o teorii rasizmu

„KTO UDERZA W PAPIEŻA — UMIERA!”

Citta del Vaticano. Ojciec święty przyjął w Castel Gandolfo alumnów Kolegium Propaganda Fide w obecności kardynała Fumasoni Blondi, prefekta tejże kongregacji.

Po wysłuchaniu orędzia holdowniczego, papież wyraził radość z powodu obecności wychowanków kolegium, reprezentujących 37 narodowości, a następnie wygłosił obszernie przemówienie, w którym przestrzegal słuchaczy przed teoriami rasizmu.

Ojciec święty sprzecyzował pojęcie powszechności Kościoła Katolickiego i bardzo ostro wystąpił przeciwko zaznaczającej się kampanii przeciwko Akcji Katolickiej, która oskarżana jest przez przeciwników o to, że jest antyrasistowska, a zatem antyfaszystowska.

— Akcja Katolicka, oświadczył Ojciec święty, ma rację bytu tylko przez to, że należy do Kościoła. Dlatego też nie może ona być inną, niż katolicką. Być katolicką, to znaczy być powszechną, nie rasistowską, nie nacjonalistyczną, w sensie łączącym te dwa przymiotniki.

„Nie chcemy wyłączać nikogo z rodziny ludzkiej” — oświadczył papież.

Podkreśliwszy rasistowskie i nacjonalistyczne przeszkody, wznoszone pomiędzy ludźmi i narodami, Ojciec święty dorzucił: stwierdzono ostatnio, że pomiędzy Akcją Katolicką i partią faszystowską istnieje rozbieżność doktrynalna nie do pogodzenia. Są to słowa wielkie, lecz słowa niecisłe, ponieważ Akcja Katolicka nie ma własnej doktryny i jest wyrazem swego tylko credo. Znajduje się ona cała w ramach Kościoła Katolickiego, poza którym nie istnieje i nie ma racji istnienia.

Powszechność Kościoła Katolickiego nie wyklucza oczywiście idei pochodzenia lub narodowości, ale cały rodzaj ludzki jest powszechną rasą ludzką i nie ma miejsca na rasy specjalne.

— Trzeba nazywać rzeczy ich własnym imieniem, jeżeli chce się uniknąć wielkich niebezpieczeństw — powiedział papież. Wśród tych niebezpieczeństw może istnieć także niebezpieczeństwo zapomnienia swego własnego imienia i nazwy, jak o tym mówił ongiś wielki historyk łatyński Tacyt, który widział w tym jedną z najpoważniejszych oznak dekadencji moralnej.

Kto chce występować przeciwko Akcji Katolickiej, występuje bezpośrednio przeciwko Kościołowi. Ten, kto uderza w Akcję Katolicką, uderza w papieża, a kto uderza w papieża — umiera. Jest to prawda, której dowiodła historia.

W dalszym ciągu Ojciec św. ponownie wyraził ubolewanie, że Włochy uznają za słuszne naśladowanie Niemiec. Przypomniał on, że dawni Rzymianie, mówiąc o rasach, używali słów bardzo kulturalnych.

Przemówienie swe zakończył papież uwagą, że prawdziwy rasizm znaleźć można w Kolegium propagandy, gdzie zgromadzeni są razem wychowankowie 37 narodów, wszyscy synowie tej samej Matki, tej samej rodziny i wszyscy wychowani przy tym samym stole i w tej samej prawdzie.

Dział religijny

Ewangelia na dziewiątą niedzielę po Świątkach

ZAPISANA U ŚW. ŁUKASZA W ROZDZ. 19, W 41—47

Wówczas: Gdy się Jezus przybliżył do Jeruzolimy, patrząc na miasto, głośno nad nim zapłakał, mówiąc: O gdybyś i ty, w tym właśnie dniu twoim, poznało to, co ci pokój przynosi, teraz jednak zakryte jest przed oczyma twymi! Albowiem przyjdą na cię dni, a nieprzyjaciele twoi otoczą się wałem i oblegą cię i ścisną cię zewsząd, a ciebie i twe dziatki, które są w tobie, powalą o ziemię i nie pozostawią w tobie kamienia na kamieniu, ponieważ nie poznałeś czasu nawiedzenia twego! A wszedłszy do świątyni, zaczął wypędzać sprzedających tamże i kupujących, mówiąc do nich: Napisano: „Dom mój ma być jaskinią zbójców”. I nauczał każdego dnia w świątyni.

NAUKA

Ewangelia dzisiejsza jest ładna, ale niełatwa, wzruszająca, ale równocześnie pełna dziejowej tajemniczości. Jest w niej coś z tej największej tajemnicy rządów Bożych, nazwanej przez teologów reprobacją, czyli Bożym porzuceniem. Płacząc nad Jeruzolimą, Pan Jezus wyraźnie mówi o pewnym wielkim dniu, który nazywa dniem twoim Jeruzolimo. — Każdy człowiek ma w życiu swoim taki dzień. Dzień ten decyduje o przyszłości i o wieczności. To dzień, w którym ojciec rozstaje się na zawsze z synem, choć ukochanym lecz niegodziwym. To dzień, w którym lekarz przestaje ratować lekko-

myślnego chorego, w którym obrońca rezygnuje z dalszej obrony oskarżonego, a dzielny wódz składa broń, bo przychodzi do przekonania, że nie ma już o co walczyć, gdyż wszystko jest stracone. Takim dniem w życiu twoim jest ów czas, w którym rozstrzygasz postępowaniem swoim, czy pójdziesz do nieba czy też do piekła.

Taki decydujący dzień nastąpił właśnie dzisiaj dla Jeruzolimy.

Pan Jezus widzi, że daremnie dla tego miasta przez trzy lata pracował, że naróżno mówił mu o swoim Boskim posłannictwie i przekonywał bezskutecznie nawet cudami. Zaślepieńcy! Umyślnie oczy

zamykają, bo nie chcą dostrzec Bożych wskazówek. Wczoraj Jezus w modlitwie westchnął do nieba „Ojczy, uwielbii imię Twoje” a z nieba odezwał się głos wielki: „Uwielbitem i nadal uwielbiać będę”. A Jezus słysząc ten głos odezwał się do obecnych: „Nie dla mnie ten głos przyszedł, lecz dla was, abyście uwierzyli.”

Ale oni nie wierzą! Wiodą Jezusa w triumfie nie dlatego, że jest mesjaszem i zbawicielem, lecz że po nim spodziewają się potężnego króla, który zmiążdży wrogów, wypędzi Rzymian i żydom zapewni panowanie nad światem. Wierzą w złoto, handel, przemysł, dlatego nawet w świątyni kupeczą i handlują i czynią z niej jaskinię zbójców. Ale nie wierzą w Boże posłannictwo Chrystusa i drogę życia, którą ON im wskazuje.

Dzień, w którym Jezus płacze, to dzień reprobacji (bożego porzucenia) dla Jeruzolimy.

I w twoim życiu jest zapewne dzień, w którym waży się losy twoje. Poznaj go tak, jak poznali go trzej Królowie, gdy poszli za gwiazdą. Jak poznał celnik Zachheus, gdy zstąpił z drzewa i przyjął Jezusa z radością... Paweł św., gdy się zapytał: Panie co chcesz obym uczynił... Piotr św., gdy wyszedł z podwórca i gorzko zapłakał... Łotr na krzyżu, gdy się odezwał: Panie, wspomnij na mnie, gdy będziesz w raju.

Wejrzyj więc zawczasu do świątyni duszy swojej! Wyrzuć sprzedających i kupujących w tej świątyni...

W 24-tą rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrowej

W czasach, gdy państwa europejskie mobilizowały swoje siły zbrojne do wojny światowej, Józef Piłsudski tworzył własną polską armię, złożoną z drużyn strzeleckich. Na kilka dni przed pamiętną datą 6-go sierpnia 1914. roku, wygłosił te słowa do ochotników: — „Żołnierze! Spotkał was zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpiacie granice rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie Ojczyzny... Patrzę na was, jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armia polska i pozdrawiam was, jako pierwszą kadrową kompanię...”

I tak się stało. Pierwsza kompania kadrowa w nocy z 5. na 6. sierpnia wyruszyła z Krakowa pod dowództwem ówczesnego por. Kasprzyckiego, obecnego generała i ministra spraw wojskowych Polski, i, zburzywszy wszystkie słupy graniczne rosyjskie, wkroczyła do Królestwa. W ślad za pierwszą kompanią poszły dalsze szereg strzeleckie. Jakby spod ziemi wyrosły 22 kompanie piechoty, szwadron kawalerii i parę drobniejszych oddziałów, mimo, że rząd austriacki nie szczędził trudności i nakazywał wcielanie polskiego żołnierza do armii austriackiej. Józef Piłsudski uprzedził akcję mocarstw centralnych i podjął samodzielnie wojnę z Rosją w dniu 6-go sierpnia 1914. roku.

Czyn jego nie pozostawał w żadnej zależności od Niemców czy Austro-Węgier. W dobie, gdy Austria podjęła wojnę z Rosją, czyn ten łączył się niejako z konieczności z akcją mocarstw centralnych, niemniej jednak był **samodzielnym czynem polskim**. Dopiero w dalszym biegu wypadków oddziały Piłsudskiego wpadły w zależność od Austrii i Niemiec. Sam Brygadier z kilkoma tysiącami ochotników nie mógł, niestety, działać samodzielnie. Czyn 6-go sierpnia był silnym hasłem dla Narodu Polskiego do powstania, miał stać się zaczątkiem jakiejś wielkiej akcji, którą miał podjąć cały naród.

Dopiero wskutek braku odpowiedniej reakcji w Narodzie, Józef Piłsudski zmuszony został oprzeć się w swoich poczynaniach na państwach centralnych. Po 10 dniach oddziały jego — jako Legiony, stały się częścią armii austro-węgierskiej. Przez 10 dni jednak Strzelcy zachowali całkowitą samodzielność.

Pod wzołdem wyposażenia wojennego było to

słabe wojsko. Nie posiadało armat, koniecznych przy nowoczesnej technice wojennej, pozbawione było karabinów maszynowych, brakło mu połączeń telefonicznych, tak niezbędnych dla komunikowania się poszczególnych oddziałów między sobą w czasie walki. Nie było kuchni polowych, żołnierz chodził głodny i źle ubrany, a jedyną jego bronią były stare karabiny. Ale za to szedł w bój ufny w słuszność swojej sprawy, szedł wprawdzie na ryzyko, lecz tylko ryzykując i to ryzykując wiele, można było coś zdziałać. A najważniejsze, że oddziały strzeleckie czuły wolność nad sobą, czuły się panami na swej własnej ziemi. Sam Piłsudski wyraża się tak o tych dniach sierpniowych: „Byłem

w tym okresie zupełnie swobodnym ptakiem”, a jego nastrój udzielał się wszystkim, którzy stanęli do walki.

Dzień 6-go sierpnia pozostanie na zawsze w pamięci Polaków, jako akt niezłomnej woli niepodległości, woli tak silnej, że dającej się urzeczywistnić. Dzień 6-go sierpnia obok 11-go listopada 1918. roku, gdy powstało Państwo Polskie, jest **najważniejszą datą** w kartach odbudowy państwowości Polskiej — był to bowiem dzień, w którym powstał załazek wojska polskiego i rozpoczął ostatni, zwycięski bój o niepodległość Ojczyzny.

ALEKSANDER TYSZYŃSKI

Wielki Marszałek o wartości i Legionów

...Legiony powstały w dobie historycznej, która będzie jeszcze bardzo długo tematem rozstrząsań dla wielu naszych pokoleń, zajmujących się badaniem tego ogromnego wstrząśnienia całej ludzkości, jakim była wojna światowa, gdyż skutkiem jej było między innymi i ustalenie bytu Niepodległej Polski.

Byliśmy wojskiem polskim w 1914. roku. Ostatnim wojskiem polskim, które było bezpośrednio przed nami, było wojsko 1863. roku. Poniosło ono klęskę, zostało rozбите i zgniecione. Przez 50 lat naród polski nie pragnął wojska. Z tych czy innych powodów nie ważył się na myśl tworzenia własnego wojska, a w momencie wybuchu wojny światowej również nie miał życzenia i aktu woli, by stworzyć wojsko polskie. Świadectwem tego pozostanie fakt historyczny, że w pierwszych dniach wojny światowej stanęły pod broń dziesiątki, ha, setki tysięcy Polaków, którzy zgodnie z prawem państw zaborecznych, znaleźli się w szeregach, jako żołnierze armii obcych. Dla tego też my, wstępując na arenę dziejową, jako wojsko polskie, byliśmy w stosunku do własnego społeczeństwa nowatorami — chcieliśmy dać Polsce polskiego żołnierza.

Chcieliśmy dać Polsce żołnierza, którego Polska nie miała i nie tworzyła przez lat 50. Z tego powodu, jak z jednej strony wysiłki duszy musiały być tu większe, silniejsze i energiczniejsze, tak z drugiej była w stosunku do tego usiłowania wprowadzenia rzeczy nowych skłonność do pewnej przesady.

Zwracam uwagę na te cechy; ilustrować je będę przykładami, obserwowanymi przez siebie stale i ciągle. Legioniści odznaczeni się jak gdyby pewną przekorą do otoczenia, przekorą, która daje siłę i odwagę znoszenia największych ciężarów. Przekornie postanowiliśmy dowieść, iż możemy dokonać o wiele większych

Adam Kowalski

Rapsod o Wielkim Piechurze

Trzysta bagnatów szalonej piechoty
blysnęło w sierpniu zwycięskim odwetem,
trzysta straceńców jęło się roboty
znaczenia granic Ojczyzny bagnetem.

Przeciw trzem pieklom — bez armat, bez koni —
Wielki ich Piechur powołał do broni.
Niedługo zaśię już trzysta tysięcy
bagnatów lśniło w wielkiej tyralierce,

by chwały Polsce przysłużyć najwięcej
i uradować Wodza dumne serce.
Z mocą orkanu, co dęby gnę w borze,
parła piechota w miazdzącym naporze.
Szczeniaki młode, z ławy szkolnej zbiegi,
a obok starzy dostojni brodacze,
razem deptali i błota i śniegi
i razem nieśli głowy pod kartacze,
bezcelnie śmierci patrząc w ślepią śmiało,
jak na rasowych piechurów przystało.
Źle uzbrojonych, na pół nagich prawie,
przez otchłan mąk, w oparach krwi gorącej
Wielki ich Piechur prowadził ku sławie
i wielkie cele wskazywał walczącym.
Ufał, gdy wiódł ich w zamięć bitew srogą,
żołnierskim sercom i żołnierskim nogom.
Za nim, w ślad Jego wpatrzeni miłośnicie,
szli huraganem niezłomne piechury.
Wróżyły Polsce o zwycięskiej wiosnie
skrawione serca, podarte mundury,
zbrocone buty... A chorągwie czyste
płonęły światłem chwały wiekustej.

rzeczy, niż te, których od nas żądano. Chcieliśmy szczególnie dowieść zarówno sobie, jak i otoczeniu oraz obcym, że polski żołnierz sam bez żadnej obcej pomocy może powstać, że obca pomoc jest dla nas niepotrzebna i szkodliwa. Ta walka z obcym wpływem, walka z obcymi — w życiu legionowym przebija się jak czerwona nić, tworząc nieraz tragedię ludzi, tworząc nieraz walki wewnętrzne i walki z całym otoczeniem. Chcieliśmy sami ze siebie wytworzyć te wartości, które stanowią dobrego żołnierza. Walka z ówczesną austriacką komendą, noszącą inne, niż my, mundury, a zatem przypominającą nam obce wojska, stanowi bodaj jedną z najpoważniejszych stron historii Legionów w czasie ich tworzenia się i dalszego życia. Walka ta była wynikiem przekory, wynikiem przesady w stosunku do postawionych sobie zadań. Szliśmy przeciw mniemaniu całego polskiego społeczeństwa, które w nas, wychodzących ze swej własnej szkoły, ze swych własnych usiłowań, nie chciało widzieć ani zdatnych żołnierzy, ani zdatnych dowódców. Dobijaliśmy się o uznanie nas jako dobrych żołnierzy, o uznanie przez nas samych, potem przez otoczenie, wreszcie przez najsurowszych sędziów. Usiłowania te stanowią, zdaniem moim, najsilniejszy ruchotwórczy czynnik Legionów.

...Minęło kilka miesięcy, mieliśmy już dobrą markę, mieliśmy uznanie. Legenda i sława wzięły nas na swe skrzydła i niesły naprzód. Jeśli jest w legendach coś fałszywego, to one naprzód daleko nie zajdą, wstrzymają się u wrót serca. Najsza sława i legenda przed tymi wrótami się nie zatrzymały. Poszło przede wszystkim za nami to, co jest najpiękniejsze w kulturze ludzkiej — poszła sztuka. Moi panowie, poezja twórcza należy do tych dziedzin ducha, które, mówiąc słowami Słowackiego, „owijają się, jak bluszcz koło dębu“, owijają się jak bluszcz koło wielkiego wysiłku ludzkiego. Im większy wysiłek, im większa praca ducha ludzkiego, tym silniej szuka poezja i sztuka dla swej twórczości motywów z tego nikczemnego życia.

Dotąd żołnierz w wojsku polskim, gdy Legiony już minęły, śpiewa nasze pieśni; śpiewa to, co grało w duszach naszych, żyje, bawi się, robi to, cośmy ongi robili na ziemiach polskich. Kulturę polską ożywiły pieśni żołnierskie, wycisnęły i wyciskają tyle obcych nabytków, przejętych przez polskich żołnierzy z armii obcych. Jeżeli pieśń ma jakieś znaczenie, jeżeli to, co jest piękne, co odpowiada głębokiej potrzebie duszy, ma jakiś wpływ, to pieśń żołnierska jest wielkim trwałym ogniwem, które zapewnia życie Legionom, dopóki istnieją żołnierze polski. Tyle tych pieśni. Można śledzić historię Legionów, studiując ich pieśni. Każdy batalion miał swoje zbiorowo układane pieśni, do których ciągle dorzucał nowe słowa, dodawał dowcipy. Tworzyła się ta pieśń, jak tworzyła się pieśń ludowa. Ta pieśń żyje dotąd, jako rzecz nabyta, jako rzecz żywa i trwała.

Nie masz już z nami Wielkiego Piechura!
Pospępane chmury nad Polską się wloką,
a On, jak słońce, goreje w tych chmurach.
Doszedł w swym marszu daleko, wysoko,
do wiecznej mety poprzez drogi krwawe,
krocząc zwycięsko z Zułowa — na Wawel.
Ku szczytom sławy, do których On dotarł,
nieustępliwie idziem z bronią w dłoni —
jego rycerskie dzieci, my, piechota,
gwardia Ojczyzny i królowa broni.
Zwarta kolumna za kolumną wali...
Naprzód — a prędzej — a wyżej — a dalej!
Więc to nieprawda, że Jego już nie ma!
Jest w sercach żywy od śmierci mocniejszy.
Spłynęła z niego ta siła Olbrzyma
na nas, żołnierze! I nikt jej nie zmniejszy.
Wiedzie nas bowiem rozkazem z obłoków
Duch Jego jasny. Do trzymać mu krok u!



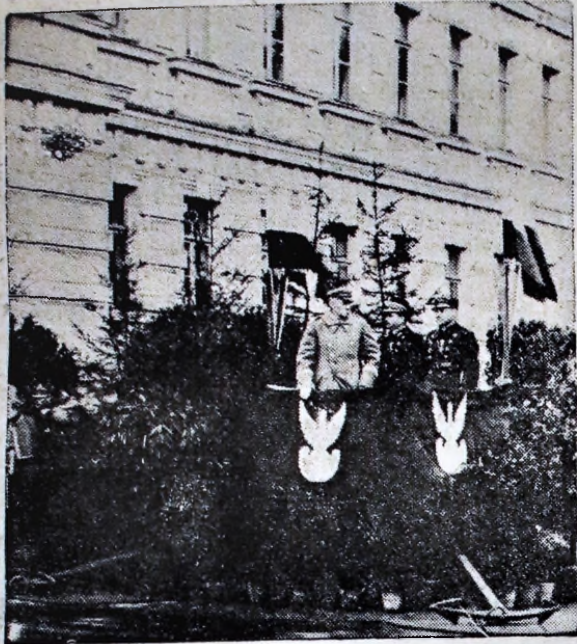
Marszałek J. Piłsudski — Mal. Wojciech Kossak



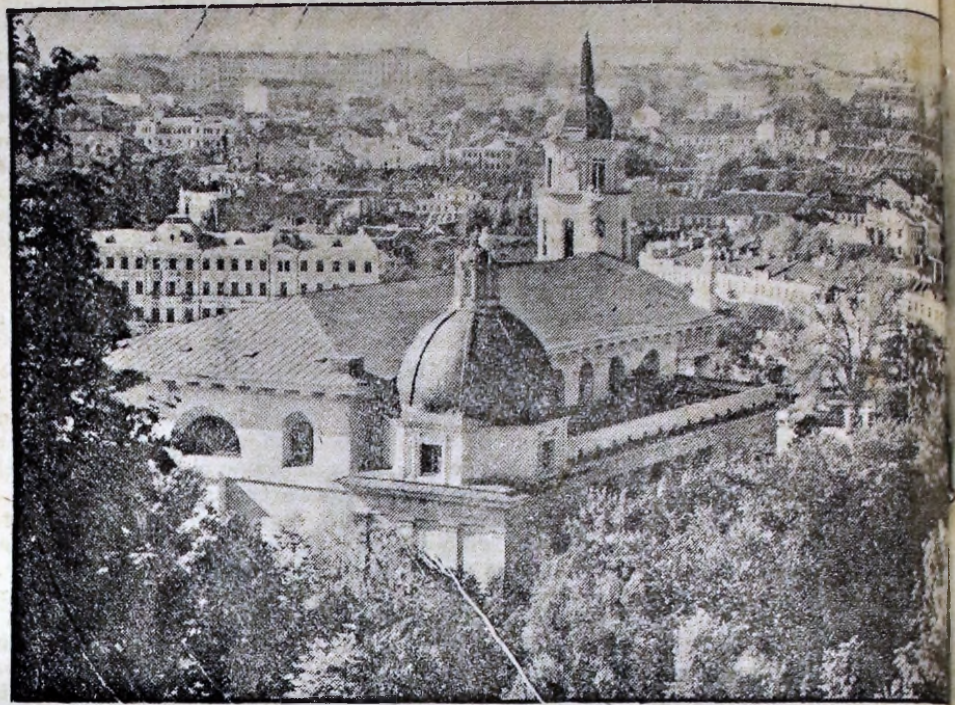
EPOPEJA LEGIONOWA W OBRAZACH. Malow. art. mal. prof. CZ. OBERTYŃSKI z Kielc rozpoczął obecnie studia i pracę nad cyklem obrazów legionowych. U góry obraz prof. Obertyńskiego p. t. „PATROL LEGIONÓW”

Wilno,

ukochane miasto Wielkiego Marszałka



Ostatni pobyt Marszałka Piłsudskiego w Wilnie



Wilno, miasto Marszałka, gród Gedymina, Jagiełły i Witolda, wyzwolone i znów złączone z Ma-

Michał Rusinek

Wymarsz



MICHAŁ RUSINEK

znany literat doby obecnej, w r. ub. otrzymał nagrodę literacką m. Krakowa.

M. Rusinek rozpoczął swą właściwą działalność powieściopisarską utworami „Burza nad Brukiem” i „Człowiek z Bramy” — których treścią są wypadki wojny światowej oraz klęczenie zrebów pod Morską Polskę. Poza tym spod jego pióra wyszedł cały szereg nowel i kilku tomów poezji, jak „Głosy Ziemi”, „Promień i Grom”, „Cienie Orłów” itd.

Poniżej podajemy wyątek z powieści „Pluton z Dzikiej Łąki

Weszli w jodłowy lasek. Jodły i gruzlicze świerki, wyschłe od kurzu drogi, sprószone i podskubane, ciągnęły się stąd na prawo, wzdłuż gościńca w stronę miasta, prawie pod czerwony budynek rogatki. Na lewo znów, wzdłuż zaniedbanej rudej rzeki, zarośniętej wikliną, szły daleko za miasto białe, jak nagi chrzan, sękate brzozy.

Między świerkami i brzozami, na skraju dwóch, wymierających pod miastem, lasów, w zielonej wyrwie drzew stały powystawowe pawilony. Słoneczna białość kolumn przeświecała przez wytłysiałe świerki.

Na skraju świerkowego lasu czekały, sposobiące się do drogi, oddziały. Jeszcze nie stali w szeregach. Na razie kryli się pod chłodzące świerki przed upalnym słońcem.

Wantułę znaleźli na brzegu świerkowego lasu, niedaleko czerwonej

rogatki. Chudy Chmiel sta pod grubą, obrośniętą w żywicę sosną. Z daleka widzieli przy nim wysokie studenckie czapki Panajewa, Moliny, Pawiana i Storczyka.

Biegli ostatni kawałek drogi. — W działęś go uż w mundurze? — pytał Trupiógówka.

— Nie. — Pierwsza klasa. Gdybym był dziewczuchą, to bym nie wytrzymał. Mówięci, stary muuszy tajny mundur.

Prawda, jego siajat to wojskowy krawiec. Musi mieć teraz masę roboty. — No myślę.

Ojciec Wantuły tłoczył się także koło sosny. Malutki, wodził tak śmiesznie łysą głową w koło pod pachami syna, jak gdyby obwąchiwał kamgarnową wełnę.

Mówił właśnie, gdy przyszli. — A może rznie cię tu pod pachami, Janek?

Wszyscy coś wrzeszczeli Wantule do ucha i gwar był taki, że stary nie czekał na odpowiedź. Obmacywał niżej ten mundur i mówił do siebie chyba.

— A w kroku? Nie gryzie cię, w kroku?

— Nie, tato.

— Na miły Bóg, spuście te spodnie niżej. Przecie cię krają Janek.

Był też i Gawlik, którego zawiadomił Dziama. Śmiesznie wyglądał w studenckiej bluzie bez srebrnych pasków na kołnierzu i w czerwonym krawacie. Kraciasta czapka, którą nosił teraz zamiast wysokiego czaka, ośmieszyla mu twarz i zniżyła całą postać ku ziemi.

Stał trochę na boku. Dopiero minęto pół roku, jak zaczął praktykować w tryzjerskim zakładzie, a już jakby nie zaliczał się do tej grupy. Odważył się dopiero po chwili i powiedział do Ignaca i Jewki:

— Powinien się na drogę ogolić.

— Brawo. Wantuła, jest tu goli-pyta Gawlik. Może cię ogolić? — krzyknął Jewka.

— Cha, cha!

— Ogolić? Chyba kielbasą — za-drwi Trupiógówka.

Macal mu przy tym twarz, a równocześnie w ychał do kieszeni pakiecik.

A Wantuła zrzucił z twarzy jego rękę i mówił urażony:

— Trupiógówka, nie bądź świnią! Gołę się już od maja.

Obrzucali Wantułę stosem pytań o każdy szczyt góły ryszpunku. Macali mu pas, kamgarnowe spodnie, a przede wszystkim świeżą, jeszcze nieułożoną, czapkę.

— Słuchajcie, wiara, jest tu także Korabik — mówił Wantuła.

— Co mówisz, gdzie jest?

— Nie wiem, gdzie go przydzielili. Przyjechał kiedyś z Dębicy, ale dopiero dziś go widziałem.

Naraz rozleciała się po świecie komenda. Pozrywali się na Zaczęły trzeszczeć, stękać torne-we uprząże i grube pasy od-mi-dłów. Długie węże mundurów ciągnęły się na drodze twarzą do-lonych świerków. Znikł w tym mie Wantuła.

— Odlicz!

Ostro, z ust do ust, oddawały-wzrastające liczby.

Krawiec Wantuła razem z sze-ma studentami przykucał w mi-i patrzył w wyciągnięty sznur wo-na całą długość drogi. Szukał

Znalazł wreszcie wśród róż-niej zbieraniny mundurów, c-skrępowane owijaczami nogi W-tuiy. Świeżo wyprasowane spo-blyszczaj wspaniałą wełną po-austriackich, kupionych od feld-„raihozów” i różnorakich woj-nych spodni.

— Cztery! — krzycał w-wantua.

Wantuła. Na połowie twarży-jasne słońce, a na czole cienista-świerkowej gałęzi.

Wzrost mu wyznaczył gdzie-tnaste miejsce w szeregu, jak-według wzrostu a wieku us-tan-tych niezwykłych żołnierzy.

Kazali im zachodzić czwor-w prawo. Pluton zamienił się-z na harmonię i ruszyli w stronę

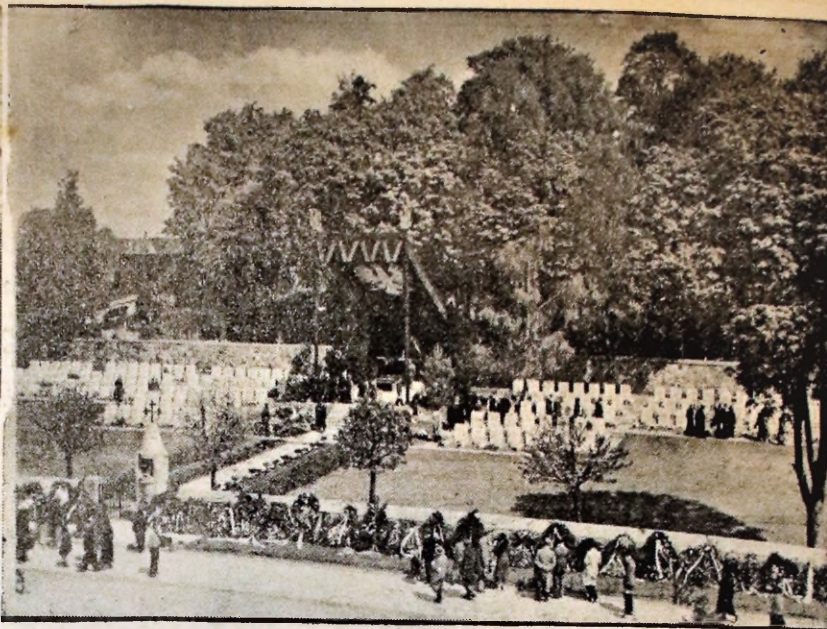
Wąska była ulica, tak że zaj-cają ezdnie. Jedynie zbywa-drodze, z boku na prawo, tra-jowe szyny.

Po tych szynach, równole-piątego szeregu, siedł pluton-kie, Łąki. Chociaż w wysoki-nych czakach, byli o wiele-tych niżsi.

Zaden z żołnierzy, naj-w-szarża w tych oddziałach-miał takiej honorowej asysty-w krok pilnowali Wantuły. wojsko rozkładało jak wach-



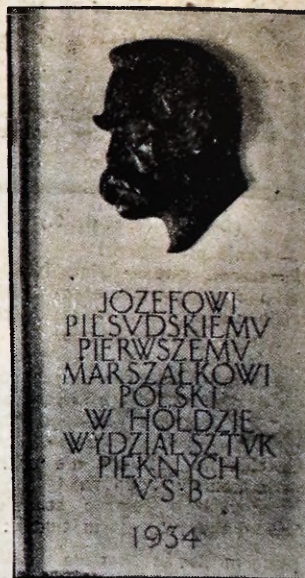
Dom, w którym mieszkał Piłsudski, jako uczeń gimnazjum rosyjskiego



Ogólny widok cmentarza na Rossie. W jego środku pod baldachinem z godłem państwowym mauzoleum Marszałka i Jego Matki



Wilno — miasto sztuki i arcydzieło przyrody



JOZEFOWI
PIŁSUDSKIEMU
PIERWSZEMU
MARSZAŁKOWI
POLSKI
W HODZIE
WYDZIAŁ SZTK
PIEKNYCH
V S B
1934



Marszałek J. Piłsudski dekoruje harcerza Tadzia Jeziorowskiego za odwagę wykazaną przy obronie Polski przed bolszewikami. Młody ten bohater jest dziś oficerem Wojsk Polskich.

zakrętach, pluton z Dzikiej Łąki wydłużał rozpaczliwie nogi.

— Trzymaj fason! — napominali się nawzajem.

Widział ich twarze uśmiechnięte, cudownie w niego wpatrzone. Czuł, jak mu głaskają niebieskie kłapy munduru i poprawiają wzroki m lufę karabinu na ramieniu.

— Brawo, Jasiek! — krzyczał Malina.

Ale Wantuła karcił go.

— Stul pysk, nie rób wiatru.

Te półobdarte, kraciato kolorowe oddziały, ubrane w różnoraki mundur, nie znosiły okrzyków.

Zdarzało się, że raczej oni krzyczeli do tłumu. Gdy jaki otyły grubas, żyd czy elegant wołał do nich: „Niech żyją!”, odpowiadali niekiedy chórem.

— Nie dekować się!

— Obijacz! Obijacz!

Najgorzej, gdy mijali jakąś parę. Wtedy krzyczeli wszyscy razem przeraźliwie głośno.

— Puść to ciało!

Na zbiegu ulic z werandy wielkiej kawiarni przywitano ich gromkim brawem. Wyperfumowane damulki zataczały szerokimi kapeluszami.

Złosciły ich najbardziej te pary, śledzące przy stolikach. Ukrywali wtemczas w sobie entuzjazm, z którego wyrosły ich niebieskie mundury, gasili sztucznie poryw, który ich z okolicznych wsi, fabryk, szkół czy warsztatów tu przywiódł, ustawił w szare czwórki i śpiewali, na przekór swemu gorącemu sercu i na złość wijącą ich pochwałę, pieśń prostacką.

„Zaszło już słońce za góry lasama,

„Za góry lasama;

„Powiedźże mi, moja Maryś, kiedy

[będziesz sama,

Kiedy będziesz sama“.

Mieli diabłą radość, gdy te damy odwracały się do nich tyłem.

A pluton z Dzikiej Łąki siedł obok rozpromieniony na twarzy i dośpiewywał z boku to samo. Najgłośniej krzyczał Panajew.

— „Kiedy będziesz sama.“

Trącał w bok Ignaca i mówił:

— Fajne, co?

— Fajne.

— Pasuje to do Leośki, nie?

— Idźże, ty!

— Ale, uważasz, nie mówię ci

ważnej rzeczy.

— No?

— W poniedziałek odszedł z austriacką kompanią Ślaczka, Fahnrich! I ona była na dworcu, widziałeś?

Właśnie zatrzymała ich policja. Dalsze ulice były zawalone w połowie austriacką dragonią, starczyło tylko miejsca na szerokość kompanii. Tłum był sprasowany w tych ulicach na miazgę. Wiwatowano bez końca na cześć postawnej kawalerii.

Tylko starego Wantułę przepuścili dalej chodnikiem.

Dziama szarpał się i krzyczał.

— Ja jestem jego bratem, puść mnie pan!

— Uciek! smyku!

Jeszcze bardziej zakotłowało się w ciżbie. Rozsypali się jakoś wszyscy. Ignaca z Dziamą przyparł tłum do latarni. Widzieli jeszcze, jak Trupiógówka, Molina i Panajew p obowali się przekraść pod pyskami spasionych, gnιάdych koni.

Konie parskały i rzęgotwały rżemieniem. Biły gdzies daleko na przedzie bębny i grała marsza austriacka orkiestra. Rozkraczono wałachy lały pod siebie żółtą pianą.

— Franek, wylaż po mnie na latarnię! — krzyczał Ignac.

Dziama wspinał się na szczyt gazowej latarni.

— Widzisz go?

— Widzę, Jasiek!

— Kretynie, przecież cię nie usły-

sz.

— Jaasiek! Jaasiek!

Dziama patrzył w niebieski czubek czapki i już mu się wszystkie zbite w gromadzie głowy mieszały w oczach, jak niecka niebieskich, malejących grzybków.

— Widać?

— Nie widać.

— Wyleż wyżej!

— Nie widać.

Patrzyli w oddalający się oddział, w niebieską wstęgę mundurów coraz malejącą, jakby w szlak, po którym miało iść w niedalekim czasie wielu z nich, ażeby chłopięcą wagę muskułów i męską dojrzałość serca rzucić na zdobywanie Ojczyzny.

Wiszący niżej pod Dziamą Ignac widział już tylko najbliższe, ostatnie szeregi. Tu były twarze starsze, wąsiate, to dobrodusne, to ponure.

Naraz Ignac spostrzegł w czwórkach woskową twarz Korabika. Z azu nie wierzył, bo nos germanisty znacznie zmalał pod skórzanym daszkiem, ale gdy profesor zwrócił się w stronę latarni, Ignac nie miał już żadnej wątpliwości.

— Franek, patrz się tu, Korabik, Korabik!

Zaczęli naraz obaj krzyzczeć.

— Panie profesorze!

Usłyszał głos, nie mógł ich jednak znaleźć w ciżbie. Długim nosem wodził szybko po szpalerze tłumu, ale oczy jego omijały latarnię. Nadomiar złego by: ślepy, a teraz jeszcze w tym tłumie wydał się mały, przygarbiony i zakłknięty w brzuchu. Na barach dźwigał grubą kieszkę koca i cielęcą tornister, tak duży, jakby tam niósł na wojnę wszystkie dzieła ukochanego mistrza Sienkiewiczza. (Dok. na str. 10.)



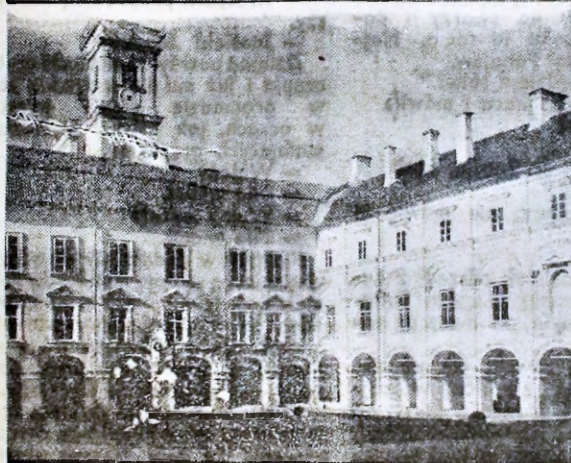
Z prawej; u góru: Piłsudski w otoczeniu przedstawicieli wyzwolonych ziem wileńskich.



U góry: Napis na płycie nagrobnej na Rosji: „Matka i Serce Syna”. — „Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu gniazdo na skalach orla, niechaj umie spać, gdy żrenice czerwone od gromu i slychać jęk szatanów w sosen szumie. Tak żyłem”

Obok: Urna z sercem Wielkiego Marszałka w chwili złożenia do mauzoleum

Z prawej w środku: Uniwersytet Stefana Batorego, zamknięty i zniszczony przez Moskalia, wskrzeszony przez Marszałka Piłsudskiego



Jako wyraz głębokiej wdzięczności dla Matki Boskiej Ostrobramskiej za powodzenie oręża polskiego Piłsudski ofiarował powyższe wotum Ostrej Bra mie

Wielki Marszałek

o Wilnie

Gdy w roku 1918—1919 Wilno znalazło się w rękach bolszewików, dzieliło mię od niego około 300 kilometrów i siły niemieckie i bolszewickie.

Miasto mego dzieciństwa, Kocham je i tęskniłem doń latami całymi.

Los Wilna — to był dla mnie ten węzeł psychiczny i mus, który ciągnął kamięnością.

Na wielkim ekranie duszy dalekie Wilno malowało się różową plamą na północ od wielkiej czerwonej plamy walczącego Lwowa, gdzie mus nakazywał postać posilki. Było duszy, jako owej kobiecie w Weselu Wypiańskiego: „Mus mnie woła, raz dokoła!” Ją wołał mus lat młodych, miłości i wspomnień, i —

Wilno dla mnie było dziedzictwem długich lat tęsknoty i przywiązań.

Tworząc koncepcję wileńską, czułem, że tworzę rzecz piękną.

Ukochane, drogie Wilno!.. Jadąc, uczyłem moich oficerów kochać to miasto Mickiewicza i Słowackiego.

Do żadnego miasta, zdobytego przeze mnie, nie wjeżdżałem z takim uczuciem, jak do Wilna. Te słodkie pieśni dzieci, te trwożne oczy matek, te łzy, te wzruszenia...

Wjeżdżałem... konno... Czekало miasto moje... triumf duszy był zupełny, a ileż pracy nowej i słodkiej było jeszcze przede mną!

I nieraz tam w Magdeburgu o Wilnie myślałem, do Wilna tęskniłem.

Mile miasto. Rzędem biegną mury, pagórki w zieleni wieśnięte. Pagórki, stłoczone zielenią, pieszczą mury, mury tęsknie na pagórki spoglądają.

Mile miasto. Gdy na który z pagórków wyjdiesz, ku niebu przez mgłę oparów błyszczą do góry wieżycy, wieżyczki, na których, gdy dzwony zadzwonią, niewiadomo, czy się skarżą, czy o laskę proszą, czy tęsknie tylko do nieba głos wznoszą.

Mile miasto. Mile mury, co mnie dzieckiem niegdyś pieszczły, co kochać wielkość prawdy uczyły.

Mile miasto, z tylu przeżyciami. Miasto — symbol naszej wielkiej kultury i państwa ongiś potęgi: dynastia Jagiellonów, co nad wieżyczkami Krakowa i wieżami Wilna potężną dłońią panowała.

Wilno Stefana Batorego, co uniwersytet zakładał i mieczem nowe granice wybijał. Wielecy poeci, wieszczki, co naród pieszczli słowami i czarami, w czar zakuchanemu słowu życie narodowi dawali nie gdzieindziej, jak tu w tej samej szkole, gdzie ja biegałem, w tych murach pięknie wołających do Boga, uczyli się, jak ja kiedyś w przeklętej rosyjskiej szkole.

Wszystko, co piękne w mej duszy — przez Wilno pieszczone. Tu — pierwsze słowo miłości, tu — pierwsze słowa mądrości, tu — wszystko, czym dziecko i młodzieniec żył, w pieszczocie z murami i w pieszczocie z pagórkami. Jedno z najpiękniejszych miast w świecie.

(Dokończenie ze str. 9.)

— Panie profesorze!

Przeszedł. Nie w dział. Niecierpliwiła się jego niebieska czapka, kręciła się wciąż i wciąż szukała znajomego głosu w tłumie.

Potem ta czapka zanurzyła się w olbrzymią niekę ruchomych, równych grzybków i był taki sam profesor Jan Korabik, jak jego uczeń Jan Wantuś, póki ich razem i wszystkich tam na przedzie nie zakryły gnade konie dragonów.

Słychać by o jeszcze stłumiony śpiew. ginący w gęstym tłumie:

„Dadzą mi konika cisawego
I ostrą szabelkę, i ostrą szabelkę
„Do boku mego...”

Nie mieli koników cisawych ani ostrych szabelek. Nie mieli nic z tego, o czym marzyło się im przez długie lata całe. Nie mieli skrzydeł jak hussaria Henryka Sienkiewicza ani jazda Pana Michała, tylko buty różnorakie, spodnie różnorakie i stare karabiny. Może nie wiedzieli też wtenczas, że idą kupować nową ojczyznę za cenę m.odego życia, za dyzenterię i gangrenę, ślepotę i wszystkie dzumy świata. Na chwałę przyszłych wodzów i pokoleń, które miały wyrosnąć z żyzności ich serc chłopięcych i kiedyś stanąć na straży ziemi obiecanej, w pożogach narodzonej, i w ich krwi na wieczność Rzeczpospolitą ochrzczonej.

Cesarscy dragoni patrzyli z uśmiechem na to niesforne, nieubrane wojsko, którego nie było w spisach pułków jego cesarskiej mości.

Zaden z dragonów nie wiedział, że tamci, prochem ojczyźnej ziemi posypani piechurzy, szarzy i bezbarwni, noszą pod różnorakim, łatanym mundurem, pod nędznym drelichem, generalskie lampasy i granatowe wstęgi nieistniejących jeszcze orderów.

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Marsz Szlakiem Kadrówki zainicjował w 1922 roku Związek Strzelecki — potężna dziś w Polsce organizacja młodzieżowa, wychowująca swych członków w duchu tradycji żołnierskich, w myśl hasła: „Każdy obywatel — żołnierzem, każdy żołnierz — obywatelem”.

Z okazji 24-tej rocznicy Czynu Zbrojnego Legionów zamieszczamy o tym marszu poniższy artykuł naszego korespondenta w Warszawie.

Warszawa, 6 sierpnia.

W 1922. roku strzelcy krakowscy, pragnąc złożyć hołd Wodzowi i Jego strzelcom, którzy w 1914. roku wyruszyli z Krakowa w bój o Polskę, urządzili obchód rocznicy pamiętnej daty 6. sierpnia.

Poza uroczystościami w historycznych Oleandrach, na które przybył Naczelny Wódz i Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, odbył się marsz zebranych oddziałów strzeleckich do Michałowic. Marsz Szlakiem Pierwszej Kadrowej Kompanii — awangardy odrodzonego wojska Rzeczypospolitej, które na ostrzach swych bagniów wolność Narodowi przyniosło.

Tak został zapoczątkowany Marsz Szlakiem Kadrówki, który od 1924. roku poza aktem hołdu dla bohaterstwa szarego żołnierza legionowego, przyczynił się do rozwoju w Polsce sportu marszowego, jako jednej z dziedzin wychowania fizycznego.

Ze sport marszowy jest dziś bardzo popularny w Polsce i ogarnął olbrzymie rzesze młodzieży, przypisać to bezwzględnie należy Marszowi Szlakiem Kadrówki, skupiającemu rok rocznie po kilkadziesiąt drużyn, rywalizujących ze sobą o palmę zwycięstwa na trasie Kraków—Kielce, wynoszącej 127 km.

Marsz trwa trzy dni w czasie od 6-go do 8-go sierpnia, a trasa dzieli się na trzy etapy dzienne, każdy długości około 40 km.: Kraków—Miechów—Jędrzejów—Kielce.

...Legiony stworzyły w Polsce, odrodziły na nowo typ dobrego żołnierza. Ta zdobycz może w przyszłej historii stanowić więcej, niż te, czy inne przezwagi w tych czy innych bojach. Potrafiłmy swoim wysiłkiem, swoim sercem, swoją wielką pracą i wolą dać Polsce nowy kulturalny nabytek — dać dawny typ żołnierza-powstańca, przymierającego głodem czasem, wędrującego borem, lasem po ziemi ojczystej. Zapomniane, odpędzone, nieraz upiorne widmo lat ubiegłych na przekór światu, na przekór swoim żyło, żyć pragnęło, życie dając Polsce...

W marszu współzawodniczą ze sobą podzielone na klasy patrole wojskowe, Korpusu Ochrony Pogranicza, Straży Granicznej, Policji Państwowej oraz przysposobienia wojskowego. Patrol składa się z 6-ciu zawodników, startują z bronią, w trzecim etapie marszu obowiązują ich strzelanie.

W roku bieżącym Komenda Główna Związku Strzeleckiego, jako organizatorka, wprowadziła nową grupę patroli, jak organizacji w. f. i sportowych, Polonii Zagranicznej, Harcerstwa, Związku Sokolstwa i t. p. Zawodnicy tej grupy w wieku ponad 18 lat startują bez broni, a patrol liczy tylko czterech zawodników.

Wartość Marszu Szlakiem Kadrówki, to nie tylko poczucie łączności z rycerskim Czynem Legionowym. To nie tylko sprawdzian sprawności fizycznej, lecz i głęboka szkoła wychowawcza, kształtująca charakter.

Charakteryzują to dobrze następujące wypadki:

— „Na Marszu Szlakiem Kadrówki przed kilku laty dowódca jednej z dru-

Ze świata

XII-ta Olimpiada w Helsinkach 8 — 20 lipca 1940. r.

PRZYGOTOWANIA DO OLIMPIADY W HELSINGFORSIE. Prezes fińskiego związku związków sportowych oświadczył dziennikarzom, że przygotowania do XII-jej Olimpiady w Helsingforsie trwają już w całej pełni. Termin igrzysk ustalono na 8.—20. lipca 1940. roku.

Program Olimpiady obejmie wszystkie konkurencje olimpijskie za wyjątkiem gier sportowych, hokeja na trawie i polo. Zaproszenia do udziału w Olimpiadzie zostaną wystosowane do wszystkich państw świata we wrześniu r. b. natychmiast po definitywnej uchwale fińskiego parlamentu w sprawie przyjęcia przez Finlandię organizacji igrzysk. Nie ulega wątpliwości, że uchwała parlamentu będzie pozytywna.

Stadion w Helsingforsie zostanie przebudowany i rozszerzony, aby mógł pomieścić 52 tysiące widzów. Równocześnie zostanie wybudowany nowy stadion pływacki. Dla czynnych zawodników zostanie wynajęty jeden z olbrzymich hoteli w centrum miasta. Możliwe zresztą, że komitet olimpijski wybuduje specjalną „wioskę olimpijską”. Dla turystów i innych uczestników Olimpiady Komitet Olimpijski wynajmie szereg olbrzymich parowców stojących w porcie Helsingforsie i ci uczestnicy znajdą pomieszczenie na tych pływających hotelach. Sprawa zakwaterowania olbrzymich rzesz, które niewątpliwie przybędą do Helsingforsu, jest specjalną troską komitetu olimpijskiego, który w tym celu wyłoni specjalny komitet kwaterunkowy, który się zajmie rozwiązaniem tego zagadnienia.

Komitet Olimpijski ma zapewnioną czynną pomoc rządu w organizacji igrzysk. Prasa korzystać będzie oczywiście ze wszelkich możliwych nowoczesnych urządzeń. Komitet olimpijski przypuszcza, że

zyn wojskowych od razu na pierwszym etapie skreślił bolesnie nogę. Drużyna jednak niosła swego dowódcę na przestrzeni około 90 kilometrów i w ciągu dwóch dni doszła do mety w komplecie, no, bo i jakże mogło być inaczej! Wszyscy za jednego!”

Na innym znowu marszu dowódca drużyny Policji Państwowej „w trzecim dniu marszu skreślił nogę zaraz po starcie. Wydał więc drużynie rozkaz walić do mety ile sił w nogach. Cała drużyna przybiegła na czele długiej, przeszło tysiąc ludzi liczącej kolumny zawodników. A w dobre dwie godziny później ukazała się samotna sylwetka dowódcy drużyny, wspartego na lasce, z opuchniętą nogą, który dochodził do mety. Huragan braw, jakimi go powitano, raczej go zdziwił i zaskoczył: Jakże — przecież jeden za wszystkich.”

Polonia Zagraniczna nie brała dotychczas udziału w Marszu Szlakiem Kadrówki. Wprowadzenie nowej grupy zawodników, składającej się z młodzieży sportowej i harcerskiej, przyczyni się, że i polska młodzież z zagranicę zainteresuje się praktycznie tym pięknym, symbolicznym wyczynem.

Szlak Kompanii Kadrowej nie jest dla niej obcy.

Szara, zapylona wstęgą szosy szli dumni żołnierze Komendanta. Zbroczyli ją krwią ofiarną, posiali mogiłami, ale szli wtrwale, aż doszli do mety: do Wolnej i Niepodległej Polski!

Czyż taki gościniec polskiej rycerskiej sławy może być któremuś Polakowi obcy?!

Z. Stokowski

do Helsingforsu przybędzie około 450 dziennikarzy z całego świata. W najbliższym czasie ukończona zostanie budowa specjalnego kabla, łączącego Helsingfors ze Sztokholmem. Kabel ten będzie miał 24 odgałęzień, które umożliwią połączenie bezpośrednio ze wszystkimi większymi miastami Europy.

Ciekawe, że Finlandia ubiega się również o organizację igrzysk zimowych.

— ZAKOŃCZENIE NAJWIĘKSZEGO WYŚCIGU KOLARSKIEGO ŚWIATA. Paryż. W ub. niedzielę zakończył się odbywający się od miesiąca wyścig kolarski Tour de France. Zgodnie z przewidywaniami pierwsze miejsce zajął Włoch Bartali, który olbrzymi dystans 4684 km. przebył w 148 godzin 24 minuty 50 sekund. Drugie miejsce zajął Belg Vervaecke w ogólnym czasie 148:43:17, trzecim był Francuz Cosson 148:54:16.

W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zajęła ekipa belgijska przed ekipą francuską i ekipą włoską. Na ostatnich dwóch etapach ekipa francuska, która znajdowała się na 3-im miejscu za Włochami, zdołała nadrobić różnicę czasu i odebrać kolarzom włoskim drugie miejsce.

Walka o pierwsze miejsce rozgrywała się prawie przez cały czas pomiędzy Włochem Bartali i Belgiem Vervaecke. Do 13-go etapu prowadził bezkonkurencyjnie Vervaecke, później jednak Belg miał aż 6 pęknięć kich, które spowodowały utratę dużo cennego czasu i objęcie prowadzenia przez Włocha. Bartali okazał się niezwyciężonym na wszystkich odcinkach górskich, Vervaecke natomiast był bezkonkurencyjny na terenach płaskich. Rewalacją zawodów był młodzieży francuski kolarz Cosson, któremu udało się zająć trzecie miejsce.

Pamiętajcie

że V-te Święto Sportu Polskiego ^{na} _{zotwie} odbędzie się w Rydze w dniach 13-14 sierpnia b. r. na boisku ŁSB

W Polsce

KPT. NOWAK WYGRAŁ NAJCIEŹSZY KONKURS. W czwartym dniu międzynarodowych bałtyckich zawodów konnych w Gdyni rozegrano najcieńszy konkurs indywidualny kawalerii polskiej. Pierwsze miejsce zajął kpt. Nowak na Torreadorze II., 2) rtm. Komorowski na Bohunie VI., 3) bar. Temm (N) na Nordlandzie, 4) por. Zelewski na Brance III., 5) rtm. Komorowski na Zbóju IV., 6) por. Bilwin na Zagadce.

W ub. niedzielę, w ostatnim dniu międzynarodowych zawodów bałtyckich, rozegrano trzy konkursy.

Najważniejszy konkurs zespołowy o puchar Bałtyku i nagrodę wicepremiera Kwiatkowskiego wygrał zespół polski, mając 12 pkt. karnych, 2) Niemcy 49½ pkt. karnych.

— **MIĘDZYNARODOWY MECZ LEKKOATLETYCZNY** Polska — Rumunia, odbyty ub. soboty i niedzieli w Czerniowcach, zakończył się zwycięstwem Polski w stosunku 96:49, a więc wysoką różnicą 47 punktów.

— **W UB. NIEDZIELĘ ZAKOŃCZYŁ SIĘ W WARSZAWIE** międzynarodowy mecz tenisowy pań Polska — Czechosłowacja o Puchar królowej Marii Jugosłowiańskiej i mistrzostwo środkowej Europy. Zwyciężyła polska w stosunku 4:1.

— **MECZ TENISOWY POLSKA — RUMUNIA** dla pań zakończył się ub. niedzieli w Braşowie (Rumunia) zwycięstwem Polski 5:0.

— **W UB. PONIEDZIAŁEK** (1. b. m.) odbyły się w Londynie wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem czołowych sportowców z 17-tu państw Europy i Ameryki. W zawodach tych, nazwanych przez prasę „Londyńską olimpiadą lekkoatletyczną”, startował m. in. długodystansowiec polski Noji, który odniósł największy sukces w swojej karierze sportowej, zajmując pierwsze miejsce w biegu na 3 mile angielskie (4:827 m.), bijąc elitę długodystansowców świata.

Noji kończy bieg, wysuwając się na finiszu, przez nikogo nie zagrożony w czasie 14:23,5 sek. Następny Włoch Beviacqua ma czas 14:25,8. W walnym ciągu przychodzi do mety pobici Amerykanie, Anglicy, Duńczyk i Węgier.

Drugi Polski lekkoatleta, biorący udział w zawodach, Gierutto, uplasował się w rzucie kulą na 3-im miejscu (14,35 cm.) oraz na 6-ym w rzucie dyskiem (43,28). W pchnięciu kulą pierwsze miejsce zdobył bezkonkurencyjny obecnie Estończyk Kreek (15,84), w rzucie dyskiem Włoch Oberweger (50,29).

Na Łotwie

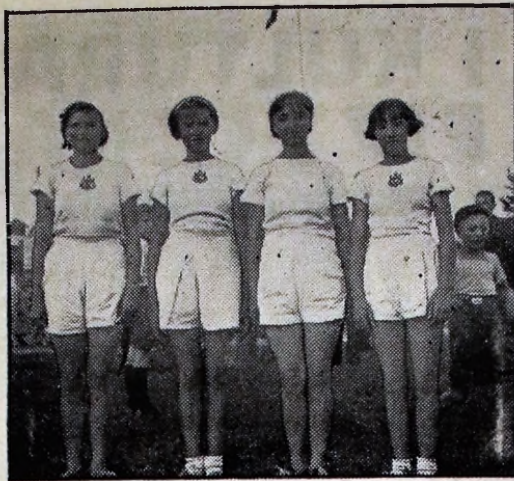
— **SENSACJĄ W ŚWIECIE SPORTOWYM** była przegrana mistrza Łotwy, liepajskiej Olimpij, w spotkaniu w ćwierćfinale rozgrywek o „Puchar Łotwy” z RV 2:1 (2:0). Po grze Olimpij złożyła protest, oskarżając Związek Piłki Nożnej, że nie dotrzymuje przyrzeczenia i wyznacza grę na dzień powszedni, wobec czego Olimpij musiała grać w składzie mocno osłabionym. Spotkanie miało miejsce w Rydze.

— **W LIELUPE ODBYŁ SIĘ OSTATNIO TURNIEJ TENISOWY** o mistrzostwo Nadbałtyki, rozegrany między reprezentacjami Łotwy, Estonii i Litwy. Po emocjonującej walce pierwsze miejsce zdobyła reprezentacja Łotwy, drugie — Litwy, trzecie — Estonii — zeszłoroczny mistrz Nadbałtyki.

— **NA OLIMPIADZIE LEKKOATLETYCZNEJ W LONDYNIE** Łotysz Jurgis zajął trzecie miejsce w rzucie oszczepem (67,40). Na pierwszym miejscu znalazł się Węgier, na drugim Anglik.

— **NA MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNEJ ŁOTWY**, które się odbędą w dniach 6.—7. b. m. w stolicy, zgłoszono z całego państwa 250 kandydatów.

— **NA MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE EUROPEJ W PARYŻU** oraz na mistrzostwa lekkoatletyczne pań w Wiedniu pojedzie 6 sportowców z Łotwy — Witols (bieg na 3000 m. z przeszkodami), Liepkaln i Dalińsz (chód) oraz Niklase (bieg krótkie); pozostałe dwie kandydatki ustalone zostaną po mistrzostwach lekkoatletycznych Łotwy.



Mistrz Łatgalii na rok 1938. w sztafecie 4×100 — zespół ZPM. Od lewej: Spirydowska, Wysocka, Ancanówna, Purlówna

SUKCESY POLSKICH SPORTOWCÓW NA ZAWODACH LEKKOATLETYCZNYCH W LATGALII. Ubiegłej niedzieli, 24. lipca, w Daugawpils odbyły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Łatgalii. W zawodach wzięło udział 13 organizacji, reprezentowanych przez 136 sportowców, wśród których nie zbrakło również sportowców reprezentujących barwy polskich organizacji — ZPM i Harfy. Nasi sportowcy wywalczyli szereg zaszczytnych miejsc.

Techniczne rezultaty zawodów przedstawiają się następująco: W konkurencji pań: 100 m.: 1)

Strauts (RAP), 2) Spirydowska (ZPM) 14,6 sek., 3) Ancanówna (ZPM) 14,8 sek.

400 m.: 1) Nitisz 70,0 sek., 2) F. Szydłowska (ZPM) 73,1 sek., 3) E. Gajlewiczówna (ZPM) 74,1 sek.

Skok w dal: 1) St. Spruziniece 4,22 m., 2) A. Strauts 4,16, 3) E. Kauszelówna (ZPM) 4,11 m.

Szafeta 4×100: 1) ZPM (Spirydowska, Wysocka, Ancanówna, Purlówna) 57,8 sek., pozostawiając daleko w tyle sztafetę 18. i 12. pułku Aizsargów.

W konkurencji panów 100 m.: 1) A. Bek (Trumpeldor), 2) F. Czechowicz (Harfa) 12,3 sek., 3) M. Czyżewski (Harfa) 12,5 sek.

400 m.: 1) P. Briedis (DAP) 55,4 sek., 2) Ogońkows (Dz. AP) 56,8 sek., 3) W. Zaborowski (Harfa) 57 sek.

Dysk: 1) J. Wonda 36,62 m., 2) R. Czechowicz 36,35 m., 3) J. Dzenis (Dz. AP) 11,73 m.

Oszczep: 1) Dzenis 51,48 m., 2) S. Wasilewski (Harfa) 45,88 m., 3) F. Czechowicz (Harfa) 45,50.

Skok w wyż: 1) W. Swirski (Dz. AP) 1,60 m., 2) O. Dzerweń (Dz. AP) 1,55 m., 3) W. Bech (DAP) 1,50 m.

Skok w dal: 1) E. Krastiń 5,93 m., 2) F. Czechowicz (Harfa) 5,88 m., 3) S. Kulínov (LAP) 5,87 m.

Szafeta 4×100: 1. i 2. miejsce podzieliły zespół Harfy i 12. pułku Aizsargów, uzyskując w 2 różnych przedbiegach ten sam czas 18,2 sek.

Tytuł najlepszej sportsmenki i nagrodę „Turibry” uzyskała zawodniczka ZPM Spirydowska zaś tytuł najlepszego sportowca miasta Daugawpils wywalczył R. Czechowicz z kolejowego pułku Aizsargów.

Nasza Olimpiada sportowa

Program Piątego Święta Sportu Polskiego jest wszechstronny i obszerny, obejmuje on prócz licznych konkurencji lekkoatletycznych również gry sportowe (piłka nożna, siatkówka, koszykówka) oraz sport wodny (pływanie i kajakowa-

nie). W lekkiej atletyce panie będą startowały w następujących konkurencjach: biegi na 60, 100, 200, 800 m, sztafety 4×60 i 4×100, skok w dal, skok w wyż, oszczep, dysk, kula.

Panowie będą mogli zmierzyć siły w biegach na 100, 200, 400, 800, 1500, 5000 m, w sztafetach 4×100 i 4×400, w skoku w dal, w wyż i o tyczce, w rzucie oszczepem i dyskiem oraz w pchnięciu kulą.

Poza tym panowie walczyć będą o pierwszeństwo w pływaniu (100 i 400 m), w biegu dwójek kajakowych na 2 km oraz w piłce nożnej, siatkówce i koszykówce. Panie również będą startowały w pływaniu (50 i 100 m) oraz w siatkówce.

We wszystkich konkurencjach lekkoatletycznych i pływackich są określone minima, których spełnienie jest niezbędnym warunkiem do zajęcia punktowanego miejsca. Sportowcy, którzy nie osiągną ustalonych minimów, nie będą mogli zająć żadnego punktowanego miejsca.

Na Święcie Sportu zostaną rozegrane wartościowe nagrody przechodnie, które stanowią dumę i zaszczyt każdego klubu/względnie sekcji sportowej.

Szczególnie zacięta walka powinna się wywiązać w futbolu i siatkówce. Nagroda dla najlepszego zespołu piłki nożnej, ufundowana przez p. Ministra Zygmunta Beczkowicza, w ciągu ostatnich 2 lat zdobywana była przez „Harfę”, która, wygrywając tą nagrodę w roku bieżącym, uzyskałaby ją na własność. Trudno jednak przewidzieć, kto zwycięży w piłce nożnej, można tylko stwierdzić, że zarówno „Harfa”, jak i ZPM pretendują do pierwszeństwa. „Harfa” ma szanse uzyskania na własność nagrody Stowarzyszenia „Warta”, dwukrotnie przez nią wygranej w latach 1936 i 1937.

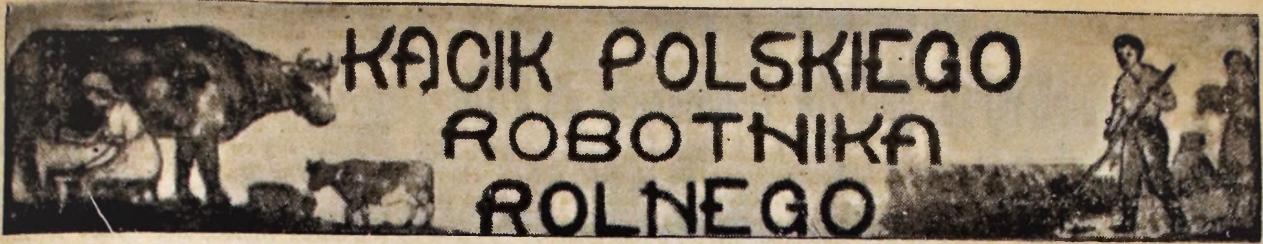
Dwukrotną posiadaczką nagrody p. Ministra Franciszka Charwata dla najlepszego zespołu sportowego pań jest „Reduta”. Zatrzymanie nagrody do dalszych rozgrywek będzie zależało od wyników, jakie pokaże sportsmenki ZPM i „Harfy”. Podkreślić jednak należy, że w roku ubiegłym „Reduta” zdobyła tą nagrodę z ogromną przewagą punktów.

Nagrody dla najlepszej sportsmenki ZPM i dla najlepszego sportowca ZPM, ufundowane przez Zarząd Główny Związku Polskiej Młodzieży, zostały zdobyte w roku ubiegłym przez E. Kauszelównę i W. Pynkana, którzy w roku bieżącym bronić będą swego tytułu do tych nagród.

Wymieniliśmy zaledwo kilka nagród, które budzą szczególne zainteresowanie, gdyż po ich ewentualnym zdobyciu przez dotychczasowych posiadaczy przejdą już one na własność zwycięsców.

Poza nagrodami przechodnimi dla zwycięskich zespołów, są przewidziane nagrody jednorazowe dla zdobywców pierwszych miejsc w poszczególnych konkurencjach.

Zawody będą się odbywały w sobotę dn. 13. od południa i w niedzielę dnia 14. sierpnia od rana. We właściwym czasie podany zostanie do wiadomości naszych Czytelników szczegółowy program Święta.



Alojz Sobczyński

Moja odpowiedź na 10 pytań Wielkiego Konkursu

III-CIA NAGRODA NA KONKURSIE „NASZEGO ŻYCIA”.

Dlatego kocham „Nasze Życie”, że jest ono jednym z najsilniejszych łączników z Ojczyzną. Zastępuje mi dom rodzinny na obczyźnie, grono najbliższych przyjaciół. Jest moim Aniołem Stróżem, który strzeże duchowych dóbr moich: religii i języka ojców moich. Jest nauczycielem, który mi dopomaga w odwiecznej walce o byt, a w dniach zwątpienia i klęski daje mi hart ducha lub przynosi zapomnienie, pozwala oddychać powietrzem polszczyzny. Zbytecznych działań nie ma w „Naszym Życiu”. Niepodobna bowiem odrzucić ani działu politycznego ani religijnego ani literackiego ani też tych, którym mniej poświęcono miejsca i uwagi.

Sądzę, że należałoby rozszerzyć dział obyczajowy, pogłębić folklor miejscowych Polaków, mieszkających na Łotwie z dawien dawna, uwzględnić ich pieśni, podania, baśnie.

Z nowych działów można jeszcze wprowadzić dział popularyzacji najnowszych zdobyczy wiedzy (technika, biologia).

W „Kaciku Polskiego Robotnika Rolnego” możnaby jeszcze zamieszczać najlepsze prace literackie robotników (artykuły, opisy z życia robotników), otrzymane w drodze urzędzonych w tym celu konkursów na tematy podane przez Redakcję. W ten sposób przyczynilibyśmy się do rozwoju robotniczej literatury, która przecież coraz większe prawa obywatelskie zyskuje w kraju rodzinnym. Rozszerzając współpracę robotniczą, „Nasze Życie” zyskałoby większą popularność wśród robotników polskich, co przyczyniłoby się, niewątpliwie, do zwiększenia ilości prenumeratorów i nowych czytelników.

Każdy robotnik rolny powinien propagować „Nasze Życie” przez zaznajamianie swoich kolegów i współtowarzyszów z jego treścią i wartością, wskazując na jego ścisłą łączność z Konsulatem R. P. w Rydze i Łotewską Izłą Rolniczą, normującymi współzycie robotnika z pracodawcą, oraz podkreślając doniosłą rolę pisma, jako jedynej strażnicy polskości na terytorium Łotwy.

Alojz Sobczyński

Stara Agata

Trzeba sprawy stawiać prosto i uczciwie

Na wstępie mojej z Wami współpracy muszę zająć się sprawą nietyle przykrą, ile niespodziewaną. Leży przede mną list robotnicy Anastazji B. (nazwiska narazie nie ujawniam), która pisze co następuje:

— „Przepraszam bardzo, że nie odnawiałam prenumeraty „Naszego Życia”. Z wielkim żalem muszę odmówić Redakcji przesyłania pisma. Z natury jestem nieodstępnie przywiązana do czytania, czytałam dużo, lecz, pracując w Łotwie, czytać nie mogę, dokuczają mi często bóle głowy i nerwy, gdyż nigdy nie mogę spać, jeśli mam zajmujące czytanie. Więc muszę przerwać swoje czytanie, bo mnie radzą, abym dała sobie spokój z książkami i gazetami” ...

Na wstępie czuję się w obowiązku podziękować autorce listu w imieniu całej Redakcji za to, że „Nasze Życie” zalicza do kategorii czytania zajmującego.

Poza tym pragnę poradzić, ażeby na ból głowy i nerwy zażyła lekarstwa lub — najlepiej — udała się do lekarza i każeła sobie zbadać. Ale przede wszystkim — przestała czytać bez planu, wszystko to, co pod rękę wpadnie, wszystko i dużo naraz.

Z czytaniem, to jak z jedzeniem. Trzy

razy lub cztery dziennie bierzemy posiłki, godzinę lub dwie dziennie czy tygodniowo — zależnie od czasu i zdrowia — przeznaczamy sobie na czytanie.

Jeśli będziemy jedli więcej niż normalnie — rozboli nam żołądek, jeżeli rzucimy się na czytanie raptownie, bez sensu i planu — rozbolą się nam oczy i głowa.

Ale czyż przeczytanie zajmującego, jak pisze Anastazja B., „Naszego Życia” — 20 stron — raz w tygodniu przyprawić może o ból głowy i nerwy?

Panno Anastazjo! Przeżyłam sporo na świecie i znam się na jego fałszach. Poradzę więc Pani: trzeba sprawy stawiać prosto i uczciwie. Lepiej się wtedy w ży-

PAMIĘTAJ —

— ŻE JEŚLI —

— WYJEŻDŻASZ DO KRAJU

— ZMIENIASZ MIEJSCE SWEGO POBYTU

LUB

— NIE CHCESZ DALEJ PRENUMEROWAĆ

PISMA —

NATYCHMIAST DONIEŚ O TYM

ADMINISTRACJI

(ADRES: „NASZE ŻYCIE”, RIGA, DZIRNAVU

IELA 57), AŻEBY NIE WYSYŁAŁA CI ZBYTECZNYCH EGZEMPLARZY PISMA I NIE PONO-

SIŁA PRZEZ TO ZBYTECZNYCH WYDATKÓW.

ciu wychodzi. A przynajmniej człowiek jest ze siebie zadowolony.

Niechce Pani prenumerować „Naszego Życia”?

Zgoda!

Przecież nikt Panią gwałtem do tego nie zmuszał!

Poco jednak te nerwy i te bóle głowy?

Po prostu — pisze się do Redakcji, że nie — i kropka.

Zgoda?

A może Stara Agata nie ma racji?

Niech nas, panno Anastazjo, nasze Czytelniczki i koleżanki rozsądzą. Niech zabiorą w tej sprawie głos. Dobrze?

Komu jeszcze głowa boli i nerwy się rozluźniły po lekturze zajmującego „Naszego Życia”?

Proszę napisać!

Stara Agata.

Wszystkie listy do Starej Agaty prosimy kierować pod następującym adresem:

Riga, Dzirnawu iela 57, „Nasze Życie”, dla Starej Agaty.

Komunikat Konsulatu R. P.

w Rydze

O CZYM NALEŻY PAMIĘTAĆ WYSYŁAJĄC ZAROBKI.

W sezonie ubiegłym mieliśmy miejsce bardzo liczne wypadki, że wysyłane zarobki nie zostały doręczone odbiorcom i po kilku miesięcznej przerwie znowu powracały na Łotwę. Takich wypadków mieliśmy blisko sto.

Jak się później wyjaśniło, przyczynami niedoręczenia pieniędzy były: 1) nieprawidłowe imię odbiorcy, 2) przekreślone nazwisko odbiorcy, 3) niezupełny lub przekreślony adres odbiorcy, 4) w tej samej miejscowości znajdowało się kilka osób o takich samych imionach i nazwiskach — wobec czego poczta nie wiedziała komu ma pieniądze wypłacić.

Dla uniknięcia podobnych nieporozumień w bieżącym sezonie Konsulat R. P. w Rydze podaje do wiadomości wszystkich robotników, wysyłających swe zarobki krewnym, że, przy wypełnianiu przekazu w biurze pracy, należy wyraźnie podyktować imię, nazwisko, imię ojca oraz dokładny adres odbiorcy.

Na przykład: Adam Pirejko, syn Antoniego, wieś Ruczaję, gmina i poczta Bystra, pow. Brasław.

Po wypełnieniu przekazu przez urzędnika biura pracy, należy samemu dokładnie przeczytać i naocznie się przekonać, czy wszystko zostało prawidłowo wypisane. Gdyby się okazało, że są jakieś nieścisłości w adresie lub zostało przekreślone nazwisko lub imię odbiorcy — natychmiast należy prosić urzędnika biura pracy o naprawienie błędu. Pamiętajcie, że każdy, chociażby najdrobniejszy, błąd powoduje wielkie trudności przy odbiorze pieniędzy w Polsce.

Konsulat R. P. w Rydze.

Stary Bartłomiej

Dziennik lotewski o polskich robotnikach rolnych

Jeden z najpoczytniejszych ryskich dzienników lotewskich „Jaunakas Zinias” (Najnowsze Wiadomości) zamiar szcza w jednym z lipcowych numerów artykuł publicysty i pisarza Adolfa Erssa p. t. „Co widzimy i słyszymy na naszej wsi”. Na wstępie autor konstatuje, że, zamiast języka lotewskiego, ostatnio na wsi coraz częściej „brzmi język obcy i obce pieśni. Dziewczyna mówi do chłopca: Co ty robisz, Janku? Idź do diabła!... Obecnie — czy to w Piebalga, Skriweri, Weemuiza, czy w Skaistkalni — wszędzie brzmi język obcy. Na lotewskich polach i niwach osiadł obcy lud.”

Jakaś panna sklepowa opowiada autorowi, że na Święcie Dziecka w Weemuiza, gdy poszła sobie wieczorem, spotkała „tylko „Polaków i starych chłopów”.

... „Wszystkie kąty przepelnione są — kontynuuje autor — obcymi. Chłopiec-Łotysz — to rzadkość. A jeżeli się natrafi — natychmiast upolują go Polki. Nie chcą one wyjeżdżać do domu, usiłują tutaj wyjść za mąż! Wychodzą też często. Chłopcy polscy również przymilają się do Łotyszek. Np. w sąsiedztwie. Dziewczyna była bogatą gospodynią. Nasi chłopcy nie potrafili jej zdobyć. Wziął Polak, stał się gospodarzem, uzyskał obywatelstwo, a obecnie sprowadza również rodziców swoich z Wilna.

O podobnych rzeczach słyszy się też w innych okręgach. Czy to oznacza, że nas, nieświadomych i niewidzących, podbija obcy naród? Jeśli posłuchać, co się dzieje na wsi w zakresie spraw miłosnych, to można stwierdzić, że krew lotewska miesza się z obcą w daleko większym stopniu niż za czasów wojny...

... Łotysze powinni się wystrzegać mieszanich małżeństw... Należy troszczyć się poza tym, ażebyśmy mogli obejść się bez importowanych robotników rolnych.”

Po takim wstępie autor artykułu opowiada, że po ostatnim Święcie Pieśni miał możliwość odwiedzenia 15 gospodarstw w szeregu okręgów Łotwy centralnej. Jakież obraz przedstawiały te gospodarstwa w sensie „zaludnienia”? Oto gospodarze w dziesięciu wypadkach byli bezdzietni, robotnicy — przeważnie z zagranicy, w pozostałych pięciu — dwóch gospodarzy mieszkało w Rydze, mając po jednym dziecku, a dopiero w trzecim, czwartym i piątym gospodarstwie gospodarowało po 4 i 6 dzieci gospodarzy.

... „W Widzeme i Kurzeme — dodaje autor w nawiasie — na takich rzadkich domach nawet w dni pracy chciałoby się

zawiesić sztandary. We wszystkich osiedlach wznoszą się obecnie maszty chorągwi. Istnieje jednak obawa, że za mało niebawem będziemy słyszeli pod tymi masztami języka lotewskiego.”

Takie i tego rodzaju skargi padają z

Nasze porady i odpowiedzi

Czytaj nie tylko porady, których Tobie udzielamy, ale też i te, których udzielamy Twoim kolegom. Nie będziesz potrzebował wtedy pytać nas o sprawy, o których załatwieniu pisaliśmy już niejednokrotnie.

K. WEREMIEJ — NAUDITE, M. MURASZKO — JEKABPILS. Pieniądze, wysłane na PKO do Polski, będzie Pan mógł podjąć w każdym urzędzie pocztowym. O formalnościach, jakie należy wypełnić, by przewieźć rower bez cła, pisaliśmy w 188. numerze „Naszego Życia” (Porady i odpowiedzi). Za opłatą cła przewozić nie opłaca się. W sprawie odroczenia służby wojskowej zwracać się należy do Konsulatu R. P. w Rydze.

JAN KUCKO — SKRUNDA. Nie znamy dokładnie wysokości opłaty za przewóz roweru do Wilna. W każdym razie suma nie przekroczy kilku złotych.

J. SZYSZŁO — BERZMUIZA. Rzeczy codziennego użytku, jak zegarek, waliza itd., stanowiące prywatną własność pasażera, nie podlegają ocenie zarówno polskich jak i lotewskich władz celnych.

STEFAN JARMUSZEWICZ — WIRANE. Nadesłaną kwotę zaliczyliśmy na konto prenumeraty Pana za 4 miesiące, t. j. do 1. listopada b. r. Znaczkę otrzymaliśmy. Nowy słownik można nabyć w najbliższym Biurze Pracy

JÓZEF GRZYBOWICZ — MATKULE. Pieniądze otrzymaliśmy.

MICHAŁ HRYBOWICZ — SABILE. P. Emilia Kalejka była osobicie w Redakcji i zamówiła pismo. W jakim celu, nie wiemy. W sprawie krzywdzącego przeliczenia latów na złote zwrócić się należy do Konsulatu R. P. w Rydze.

B. LESZKIEWICZ — SIPALE. Prenumeratę opłacił Pan do 1. sierpnia b. r. Prosimy o nadesłanie dalszej należności, by nie zaszła konieczność przerywania wysyłki.

DOMICELA SEKŹOWNA — LIWBERZE. Stare ubranie można przesać bez cła, ponieważ jednak należy wypełniać moc formalności, przesłanie się nie opłaca.

F. ŻOŁNIEROWICZ — LODE. Przewieść maszynę do szycia bez cła jest trudno. Należy robić oficjalne starania. Na razie niech Pan przechowa wszystkie dokumenty dotyczące kupna, by przed wyjazdem w Konsulacie zrobić starania o przewiezienie maszyny bez opłat celnych.

WIELICZKO SYLWESTER — LIEZERE. Mężczyźni, urodzeni w roku 1918 i ci ze starszych roczników, którzy nie posiadają żadnych dokumentów o uregulowaniu stosunku do służby wojskowej, winni zgłosić się w miesiącu październiku i listopadzie b. r. do Konsulatu celem dokonania rejestracji.

Każdy ze zgłaszających się, jeśli stale mieszka za granicą i przybył do Łotwy legalnie, otrzyma w Konsulacie odroczenie stawienia się do poboru w kraju aż do odwołania, t. zn. nie potrzebuje iść do wojska przez cały czas pobytu za granicą, chyba, że Konsulat albo jego samego listownie względnie przez ogłoszenie w gazecie wezwie do powrotu do Polski.

WINCENTY PIECIUKIEWICZ — SIGULDA. Bieliznę robotnikowi powinien prać gospodarz. W razie nie dojścia do porozumienia należy udać się z zażaleniem do Biura Pracy.

FRANCISZEK CABALA — CIRSTI. W sprawach, o których pisze Pan i koledzy, należy się zwrócić do Konsulatu R. P. w Rydze.

KAZIMIERZ PORENKIEWICZ — ESTONIA. „Nasze Życie” wysyłamy regularnie co piątek. Komplet „Krasnoludków” nadesłany po otrzymaniu od Pana Łs 2.—.

ust dziennikarza lotewskiego w związku czy na marginesie pobytu na Łotwie sezonowego robotnika rolnego z Polski.

Czy skargi uzasadnione i słuszne?

Na razie nie będziemy się nad tym zastanawiali. Chodzi w tej chwili o zorientowanie się, co myślą o polskim robotniku rolnym na Łotwie. Co myśli o Was Wasz gospodarz, Wasze otoczenie? Porównajcie ich zdania o potrzebie polskiego robotnika rolnego dla Łotwy ze zdaniem wspomnianego na wstępie dziennikarza.

I napiszcie do nas.

Stary Bartłomiej

CZY OSZCZĘDZASZ?

Przecież pracujesz tutaj po to, abyś sobie trochę pieniędzy zarobił i potem — po powrocie do kraju — użył je na polepszenie swojej własnej doli! Pamiętaj, że EMIGRACYJNA KSIĄŻECZKA OSZCZĘDNOŚCIOWA P. K. O., to najlepszy Twój Przyjaciel!

Przypominamy, że z laureatów Wielkiego Konkursu nie nadesłali jeszcze swoich fotografii oraz dokładnych adresów zamieszkania w Polsce:

- 1) Alfreda Korzcycówna i
- 2) Bolesław Girska.

Przeczytaj

Przyjaciel i pomocnik — praktyczny podręcznik do nauki języka lotewskiego, zawierający gramatykę — rozmowy — słownik — jest do nabycia w cenie Łs 0,20 (dwadzieści santymów) we wszystkich Biurach Pracy Lotewskiej Izby Rolniczej.

Przesyłaj do Administracji, jako opłatę prenumeraty, tylko 5-cio lub — w ostateczności — 10-cio santymowe znaczki pocztowe.

Innych znaczków Administracja nie może użytkować i dlatego nie może przyjąć.

Jeśli przesyłasz prenumeratę za pismo — przesyłaj od razu większą kwotę (za pół roku — Łs 4,50, za rok — Łs 9.— lub za kwartał — trzy miesiące — Łs 2,40), gdyż przy przesyłaniu po Łs 0,80 (prenumerata miesięczna) już na same znaczki pocztowe lub na przekazy przesyłkowe wydasz Łs 2,40 rocznie.

Jeżeli zyskałeś nowego prenumeratora dla „Nasz. Życia”, to podaj do naszej wiadomości jego imię, nazwisko i dokładny adres oraz poproś go, ażeby natychmiast wysłał pod naszym adresem przekazem pocztowym lub w znaczkach pocztowych (5-cio lub 10-cio santymowych) należność za prenumeratę. Powinieneś przy tym dopilnować, ażeby wysyłający zaznaczył na przekazie lub w liście do Administracji pisma, że zamawia „Nasze Życie” na skutek polecenia przez takiego a takiego (w tym miejscu zamawiający powinien podać imię i nazwisko oraz adres tego za czyją namową pismo zaprenumerował)

OGÓLNE PRZEPISY ADMINISTRACYJNE, DOTYCZĄCE UŻYWANIA ROWERÓW NA ŁOTWIE
OBOWIAZUJĄ RÓWNIEŻ POLSKICH ROBOTNIKÓW

Nabożeństwa katolickie dla polskich robotników rolnych

7. sierpnia w Brenguli o godz. 8.30 do godz. 10.30.
7. sierpnia w Wałku o godz. 12.00.



SPRAWY GOSPODARCZE



Poplony na paszę albo na zielony nawóz

(Dokończenie)

Mieszanki roślin motylkowych tj. bobiku, grochu i wyki, których nasiona znoszą głębsze przykrycie, można siać wprost na ścierni, przykryć płytko podorywką i przywalować. Inne nasiona, nie znoszące głębokiego przykrycia, sieje się siewnikiem w rolę przedtem zoraną i zabronowaną. Na ziemiach lekkich w mieszance roślin motylkowych wysiewa się więcej grochu lub peluszki, mniej zaś wyki i bobiku, np. około 120 kg grochu (peluszki), 80 kg wyki i 50 kg bobiku na ha. W mieszance tej bobik, jakoteż część wyki i grochu można zastąpić również łubinem pastewnym. Na ziemiach ubogich i lekkich rośliny motylkowe nie są całkiem pewne, możemy siać z dobrym skutkiem: szporek, gorczycę i tatarkę same albo z niedużym dodatkiem roślin motylkowych. Tatarkę może zwarzyć nawet mały przymrozek, dlatego do późnych mieszanek mniej jest odpowiednia. Skład takiej mieszanki byłby następujący: gorczycę około

6 kg, szporku 15 kg, tataraki 50 kg, peluszki 40 kg na ha.

Z roślin okopowych uprawiamy najczęściej rzepę ścierniskową, jako poplon po życie. Uprawa jej jest znana w drobnych gospodarstwach, jednak plony zbiera się przeważnie marne, gdyż żyto wypada najczęściej w ostatnim roku po oborniku i pole po nim jest zupełnie wyjałowione, pod rzepę zaś nie daje się przeważnie żadnego nawozu. Nadto i uprawa jest często niedbała, nie więc dziwnego, że rzepa dobrego plonu nie daje. Najdopowiedniejszym nawozem pod rzepę jest gnojówka, którą można rozlać po zbiorze żyta na ścierni i zaraz przyorać. W braku gnojówki należy dać sztuczne nawozy, tj. soli potasowej około 200 kg przed siewem, a po wzejściu rzepy 60—80 kg saletraku lub saletry na ha. W takim stanowisku rzepa da z pewnością dobry plon i przysporzy znaczny zapas karmy na zimę.

Wszystkie te poplony, uprawiane na

paszę jesienną lub zimową (rzepa), można zbierać z pola późno i mieć karmę zieloną aż do pierwszych przymrozków. Najpóźniejszą wreszcie karmę daje kapusta pastewna, którą sadzi się z rozsady w końcu maja lub z początkiem czerwca po zbiorze mieszanek zimowych (żyta z wyką ozimą lub rzepakiem). Jest ona odporna na kilkustopniowy mróz, a nawet zmarznięta, daje doskonałą słodką karmę, byle przedtem w stajni odtajała.

Uprawiając więc różne mieszanki roślin pastewnych jako poplony, możemy mieć zapewnioną zieloną karmę wcześniej na wiosnę i późną jesienią, co daje nam możliwość przedłużenia letniego okresu żywienia krów i taniej produkcji mleka.

Te same rośliny, które uprawiamy na paszę jesienną, mogą być przyorane jako zielony pognój. Oprócz wyżej wymienionych, do tego celu nadaje się również łubin niebieski zwykły. Zielone pognoje stosowane są u nas w drobnych gospodarstwach przeważnie tylko na glebach jałowych, piaszczystych, na których sieje się w tym celu łubin żółty, jako plon główny, albo seradellę jako wsiewkę w żyto. Jeżeli poza tym drobny rolnik zasieje wyjątkowo jaką mieszankę poplonową na kilku zagonach, to serce go boli na samą myśl przyorania jej i woli ją chłasnąć kosą i dać krowom. Oczywiście nie jest to źle, gdy się ma obornika pod dostatkiem, w przeciwnym jednak razie trzeba myśleć również o zasileniu roli, jeżeli uprawiamy więcej okopowych albo tytoń, które wymagają zasobnego stanowiska. Obornika w jesieni jest najczęściej mało, a tu pod buraki, marchew, niektóre warzywa, tytoń itd. trzeba go dać koniecznie w jesieni. W tym wypadku przychodzi nam z pomocą zielony nawóz, na który najlepiej nadaje się mieszanka roślin motylkowych, gromadząca jak wiadomo azot z powietrza i wzbogacająca nim glebę. Jeżeli taką mieszankę późną jesienią przywalujemy i przyorzemy głęboko samą lub z niedużą dawką obornika, to plony okopowych będą na niej znacznie większe, niż na samym gnoju. Inne rośliny, nie motylkowe, jak: rzepak, gorczyca, szporek, tataraka nie wzbogacają ziemi w azot, jednak nadają się również do uprawy na zielony nawóz tym więcej, że nasienia ich wychodzi mniej i koszt takiej mieszanki jest znacznie mniejszy. Mieszanki tych roślin powinny być jednak przyorane z małą dawką obornika.

Mieszanki poplonowe nie tylko dostarczają nam doskonałej paszy lub użyźniają ziemię, ale oceniając ją, nie dopuszczają zachwaszczenia, pozostawiają rolę pulchną, w doskonałej kulturze i sprawności, przez co dają dobre stanowiska pod inne ziemiopłody.

P. G.

i zapamiętaj

Piszcie wyraźnie swoje adresy!

Podpisujcie wyraźnie listy! Pamiętajcie, że nieczytelnie napisany adres uniemożliwia Administracji pisma dokonanie wysyłki „NASZEGO ŻYCIA”!

Jeśli wysłałeś paszport swój do Konsulatu R. P. listem poleconym i kwit zachowałeś — możesz się nie niepokoić:

Nie zrywajcie kontraktów

Zanim odejdziecie od gospodarza, który nie spełnia obowiązków, wypływających z umowy, lub źle się do Was na ogół ustosunkowuje, wypróbujcie wszystkich środków, jakie są w Waszej dyspozycji, aby konieczność zerwania umowy od siebie odwrócić.

Idźcie do miejscowego Biura Pracy. Może nawet do policji. Poradźcie się Konsulatu lub „Naszego Życia”.

I tylko wtedy, gdy wszystkie środki wyczerpicie, a sytuacja Wasza się nie zmieni — zameldujcie w Biurze Pracy o tym, że chcecie umowę z Waszym gospodarzem unieważnić.

Nie róbcie przy tym tego w chwili gniewu czy uniesienia.

Lepiej jest przeczekać, zastanowić się na chłodno.

Pamiętajcie, że zerwanie umowy stawia Was tutaj, wśród obcych, w sytuacji nieczymnie trudnej.

Nie zrywajcie LEKKOMYŚLNIE kontraktów!

jak tylko Konsulat załatwi Twoją sprawę — natychmiast Ci paszport odeszle.

Nie alarmuj więc Konsulatu ani przynaglaj. Pamiętaj, że takich robotników, jak Ty, Konsulat ma do załatwienia około 40.000.

Telefonować do Konsulatu R. P. w Rydze można tylko w sprawach bardzo pilnych i tylko od godz. 8 rano do 3 po południu (z wyjątkiem niedziel i świąt) oraz na Nr. 23.568. W innych godzinach oraz pod innym telefonem spraw Twojej nikt nie załatwi.

ZGIRSKI BRONISŁAW poszukuje swego brata JANA, zamieszkałego przedtem w Weemokas pag. Wiadomości kierować pod adresem: Bronisław Zgirski, p. Mazsałaca, p. k. 75.

WŁDYSŁAW MAŚCIENICA ZE WSI DOMUCIE, gminy Lentupy, pow. Święciański, pozostawił żonę i dwoje dzieci w Polsce. Na Łotwie udaje kawalera. Poszukuje go żona. Wiadomości kierować do Redakcji.

FRANCISZEK CABAŁA poszukuje swego kolegę JANA WILKA z powiatu Limanowskiego. Wiadomości prosimy kierować pod adresem: F. Cabała, Cirsti, L. Bilenu m.

U W A D Z E

POLSKICH ROBOTNIKÓW
ROLNYCH W ESTONII

Prenumerata

„Naszego Życia” w Estonii
K O S Z T U J E

wraz z przesyłką (w kronach estońskich):

0,60 — miesięcznie
1,80 — kwartalnie
3,50 — półrocznie
7.— rocznie

